Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155. Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 525. Lwów, poniedziałek dnia 12. lutego 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Sprawy wewnętrzne.

Hr. Aehrenthal umierający?

Wiedeń. (Tel. wł.). W stanie zdrowia hr. Aehrenthala od soboty zaszło pogorszenie. Także subjektywnie miał się wczoraj minister źle, a zdaje się, że serce jest znacznie osłabione. Kilka gazet przyniosło wczoraj i dziś wiadomości wprost alarmujące. „Vossische Ztg." dowiaduje się, że w stania zdrowia hr. Aehrenthala zaszło krytyczne pogorszenie, że hr. Aehrenthal nie może jeść i jest zupełnie apatyczny, wobec czego stan jego daje powód do wielkich obaw.

Także dzienniki poniedziałkowe, donoszą o znacznem pogorszeniu zdrowia. Podobno po zapaleniu płuc, które już ustąpiło, nastąpiło znów zapalenie opłucnej, jakoteż wielkie osłabienie serca. Niema już o tem mowy aby hr. Aehrenthal mógł wyjechać z Wiednia.

Szef sekcyi Röll.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Morgen" donosi, że były kierownik ministerstwa kolei, szef sekcyi dr. Röll, niebawem przejdzie w stan spoczynku. Dr. Röll ma za sobą 38 lat służby.

Prasa wiedeńska o życiu gospodarczem Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Morgen" publikuje dziś dłuższy artykuł o życiu gospodarczem w Galicyi. Autor artykułu zwraca uwagę na obecny korzystny stan gospodarczy kraju i stwierdza, że dawna nieufność do Galicyi wobec jej obecnego położenia ekonomicznego i finansowego już ustąpiła.

Demonstracya antywęgierska w Pradze.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie protestujące studentów serbskich i chorwackich, w którem wzięli też udział Czesi i Polacy. Po zgromadzeniu studenci demonstrowali na ulicach, śpiewając pieśni narodowe. Przed muzeum poszarpali demonstranci chorągiew węgierską. Przyszło do starcia z policyą, przyczem demonstranci obrzucali policyantów kamieniami. Kilku studentów przyaresztowano.

Z Węgier.

Przesilenie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzień wczorajszy nie przyniósł jeszcze oczekiwanego rozstrzygnięcia w sprawie przesilenia na Węgrzech. Zdaje się jednak, że przesilenie wstąpiło obecnie w nowe stadyum i że wobec konieczności nowych rokowań dopiero dziś lub jutro zapadnie decyzya, poczem w środę na posiedzeniu węgierskiej Izby posłów hr. Khuen da opozycyi oficyalną odpowiedź na jej żądania.

Wczoraj o godz. 10 przedpołudniem zjawił się minister wojny, generał Auffenberg u hr. Khuena i konferował z nim do godz. 11, poczem odbyła się półtoragodzinna konferencya między hr. Khuenem a hr. Stürgkhiem. Na konferencyi owej nie załatwiono jeszcze wszystkich punktów spornych, wobec czego konieczne będą dalsze narady obu premierów.

O godz. 3 po południu zjawił się hr. Khuen na audyencyi u cesarza, któremu przedłożył nowe propozycye w sprawie rozwikłania sytuacyi. Audyencya trwała 3 kwadranse.

Jeszcze przedtem powołał hr. Khuen telefonicznie dr. Lukacsa, węgierskiego ministra skarbu, do Wiednia, z którym najwidoczniej chce się naradzić, zanim wobec rządu austryackiego i zarządu wojskowego sformułuje ostatecznie stanowisko gabinetu węgierskiego. Nie jest zresztą wykluczone, że dr. Lukacs zostanie powołany na audyencyę do cesarza. W każdym zaś razie wynika już choćby z tego powołania węgierskiego ministra skarbu, że przesilenie wstąpiło w stadyum rozstrzygające, bo jak wiadomo, Lukacs odgrywa zawsze główną rolę w przesileniach węgierskich i w takich wypadkach jawi się zawsze na wyraźne życzenie cesarza w Wiedniu.

Tym razem — zdaje się — nie został zaproszony na życzenie cesarza, lecz powołał go hr. Khuen, bo chce się z nim porozumieć co do swych nowych propozycyi, które w ciągu dyskusyi w Wiedniu wypadło mu poczynić.

Przypuszczenie to jest prawdopodobne ze względu na wiadomość „Pester Lloydu", że na wczorajszej audyencyi mówiono o ewentualnych ustępstwach dla opozycyi, co do których nie trzeba przyzwolenia rządu austryackiego i zarządu wojskowego, lecz które może poczynić król węgierski wspólnie z rządem węgierskim.

Dr. Lukacs natychmiast po telefonicznej rozmowie z hr. Khuenem wyjechał z Budapesztu i przybył do Wiednia. O godz. 9'30 wieczorem odbyła się między nim a hr. Khuenem konferencya. Zdaje się, że hr. Khuen dziś lub jutro ponownie będzie na posłuchaniu u cesarza, a w każdym razie dziś jeszcze Wiednia nie opuści.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budapesti Hirlap" proponuje nowy sposób rozwikłania przesilenia. Skoro bowiem nie można załatwić prowizorycznie reformy wojskowej, należy załatwić prowizorycznie reformę wyborczą, a mianowicie w ten sposób, ażeby rozpisano nowe wybory na podstawie istniejącego prawa wyborczego, ale z tajnem głosowaniem i z zagwarantowaniem czystości wyborów. Kossuthowcy musieliby się zato zobowiązać do odstąpienia od obstrukcyi.

Sprawy zagraniczne.

Angielscy mężowie stanu w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Sir Ernest Cassel wyjechał wczoraj w południe z Berlina. Podczas jego tutejszego pobytu byli u niego kilkakrotnie Haldane i Beresford, a oprócz tego odwiedziła go pewna osobistość, której nazwisko trzymane jest w tajemnicy.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Sonn.- und Montagszeitung", która, jak wiadomo, utrzymuje stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych, poświęca dziś dłuższy artykuł wizycie ministra angielskiego Haldan'a w Berlinie i stwierdza, że wizyta ta jest wprawdzie uważana za znamienny symptom polepszenia się stosunków między Anglią a Niemcami, ale nie należy się jednak zapatrywać na nią zbyt optymistycznie. Oczywiście niema mowy o zmianie wytycznej polityki angielskiej, a wynika to już choćby z tego, że dyplomacya rosyjska i angielska zostały dokładnie poinformowane o konferencyach berlińskich i że fakt ten w drodze półurzędowej dostał się do publicznej wiadomości.

Spotkanie cara z królem angielskim.

Paryż (Tel. wł.). Kilka gazet donosi, że z końcem marca nastąpi spotkanie między carem a królem angielskim.

Republika w Chinach.

Pekin. (TBK.). Dziś ma ukazać się edykt, w którym będzie powiedziane, że powstańcy, wśród których są różnice zdań, są gotowi odstąpić od większej części poprawek, jakie poczynili w propozycyach Juanszikaja. Edykt o proklamacyi republiki prawdopodobnie ogłoszony będzie we wtorek.

Z zaboru rosyjskiego.

Przed procesem Macocha i tow.

Częstochowa. (Tel. wł.). Do sądu piotrkowskiego przywieziono już lica czynu, będące dowadem popełnionej przez Damazego Macocha zbrodni morderstwa a mianowicie sofę, w której znajdował się trup, kołek i topór.

Do administracyi hotelowych w Piotrkowie przybywają ciągle zgłoszenia celem zarezerwowania miejsc dla przyjezdnych na czas rozprawy przeciw Macochowi.

Zgłoszenia te są tak liczne, że wkrótce zaraknie miejsc w hotelach. Zagraniczne pisma przez konsulaty zgłosiły już przybycie sprawozdawców. Z pism galicyjskich dotychczas zgłosiły swych sprawozdawców „Gazeta Wieczorna" „Wiek Nowy".

Warszawa. (Tel. wł.). Z Częstochowy donoszą, że O. Rejman, za którym rozesłano listy gończe zgłosił u sądu okręgowego potrkowskiego,

że obecnie przebywa w Galicyi i przybędzie na rozprawę Macocha do Piotrkowa.

Rugowanie obcych majstrów i dyrektorów.

Warszawa. (Tel. wł.) W fabrykach papieru w Łodzi i Warszawie rozpoczął się wśród robotników ruch w celu usuwania obcych majstrów i dyrektorów, w szczególności majstrów niemieckich. Takie zajścia miały niedawno miejsce w pewnej fabryce, skąd robotnicy wywieźli 2 majstrów na taczkach. Obecnie we wszystkich prawie fabrykach pracują sami majstrowie Polacy.

Z kraju.

Gdzie Siczyński!?

Stanisławów (Tel. wł.) W sprawie doniesienia wiedeńskiego dziennika „die Zeit“, które przedrukowały też niektóre organy lwowskie, o rzekomem piśmie policyi stanisławowskiej do wiceżupana komitatu Bihar z doniesieniem, że znajdować się tam ma zbiegły z więzienia Mirosław Siczyński, zwóciłem się z zapytaniem do magistratu stanisławowskiego, od którego otrzymaliśmy zaprzeczenie tej wiadomości. Policya żadnego pisma w sprawie Siczyńskiego na Węgry nie wysyłała.

Syndykalizm w Galicyi.

Kraków. (Tel. wł.) Tymi dniami wyjdzie tu pierwszy numer tygodnika „Sprawa robotnicza“, pod redakcyą dr. Aug. Wróblewskiego. Redakcya zapowiada, że stać będzie na gruncie socyalistyczno-komunistycznym i zwalczać będzie bezpłodną politykę parlamentarną.

Proces kobiety szpiega.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Przemyśl, 12. lutego.

Przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu obwodowego (przewodniczy r. dr. Mandybur, wotują rr. Dmochowski, Łoziński i Praczyński) zaczęła się dziś rano rozprawa przeciw Maryi Trąmpczyńskiej, lat nie wiadomo ile, 27 do 39, prawosławnej Polce, zamężnej, podobno nauczycielce prywatnej z Warszawy, oraz przeciw Henrykowi Blochowi, rezerwowemu kadetowi 9 pp. i agentowi handlowemu z Pragi. Trąmpczyńska odpowiada za zbrodnię szpiegostwa, Bloch zaś za pomaganie w zbrodni oraz nieprzeszkodzenie jej. Sprawa tego szpiegostwa, głośna w lecie roku ubiegłego, według aktu oskarżenia przedstawia się następująco:

Z końcem maja 1911 r. pojawiła się w Przemyślu nieznana nikomu kobieta ze sfer inteligentnych. Zamieszkała ona zrazu w hotelu Europejskim i podając się za nauczycielkę obcych języków nawiązała odrazu stosunki z licznymi oficerami, którzy odwiedzali ją w jej mieszkaniu zrazu hotelowem, później prywatnem. Tam, wśród czułych „sam na sam“ przerywanych odczytywaniem utworów jej pióra, informowała się niejednokrotnie u swych gości o szczegółach jej potrzebnych. Niektórym przyznawała się nawet wprost, że jest szpiegiem stojącym na usługach Rosyi, odczytywała notatki odnoszące się do twierdz, pokazywała jakieś rysunki i t. d. Większość oficerów traktowała jednak te jej opowiadania jako wymysły histeryczki. Dwóch jednak, Alojzy Hovorka, chorąży 10 dywizyi trenu i Henryk Bloch, kadet rezerwowy 9 pp. wzięło je na seryo.

Pierwszy nabrawszy podejrzeń co do szpiegowskiego rzemiosła Trąmpczyńskiej zawiadomił natychmiast o tem swe władze przełożone; drugi natomiast poznawszy się z Trąmpczyńską z końcem maja 1911 choć o szpiegostwie jej wiedział, nie przeszkodził mu wprost, tylko zajęcia tak niebezpiecznego odradzał, obiecując wyrobienie posady w Wiedniu. Do tego jednak nie przyszło, gdyż Trąmpczyńską tymczasem na podstawie relacyi Hovorki aresztowano, w niedługi zaś czas później aresztowano Blocha, który obecnie za kaucyą z wolnej stopy odpowiada. Trąmpczyńska do winy się przyznaje jak również przyznaje do szpiegowstwa na rzecz Rosyi, do której się — rzekomo Polka, choć prawosławna — z wprost niezrozumiałem uczuciem „patryotyzmu“ odnosi. Wogóle dziwny to typ kobiety, o przeszłości burzliwej, awanturniczej. Szkoły średnie kończyła w całym szeregu miast Wielkopolski; studya uniwersyteckie zagnały ją najpierw do Fryburga, potem do Zurychu i Berlina, wreszcie do Warszawy, gdzie wpadłszy w wir życia studencko-oficerskiego, oczywiście czysto rosyjskiego, tak się rozmiłowała w sprawach wojskowych, że aż zwróciło to uwagę jej „przyjaciela“ pułkownika przy sztabie generalnym Patiuszyna, który posłał ją na specyalny kurs szpiegowski do Petersburga.

Stamtąd wprost przyjechała do Przemyśla, by na podstawie opisu twierdzy przemyskiej przez jakiegoś generała rosyjskiego, twierdzę tę zbadać, wiadomości tam zawarte sprawdzić, względnie wzbogacić. Dzieła dokonała.

Trzynaście arkuszy zapisków świadczy o doskonałej znajomości sprawy, której rozpatrzenie jej polecono o gruntownem zbadaniu twierdzy. Oskarżona jednak twierdzi, że wiadomości tych za granicę nie przesłała, oraz że aparatem fotograficznym w formie zegarka, jaki przy niej znaleziono, żadnych zdjęć nie wykonała — czemu oczywiście prokuratorya nie daje wiary, oskarżając ją ponadto, że w listach, które usiłowała przemycić z więzienia, nakłaniała por. K. Armandolę do fałszywych zeznań, oraz że w tym samym liście popełniła zbrodnię oszczerstwa, przedstawiając chorążego Howorkę jako współwinnego w zbrodni szpiegostwa.

Oskarżoną Trąmpczyńską broni dr. Peiper, Blocha zaś dr. Lieberman. Jako znawcy wojskowi fungują: kapitan Wiktor Bauer i por. Stan Miszkiewicz. Rozprawa na wniosek prokuratora odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

Kronika z ostatniej chwili.

Projekt nowej pragmatyki służbowej dla sędziów był przedmiotem narad odbytych w niedzielę 11 bm. między naszymi posłami do Rady państwa i Wydziałem krajowego Związku sędziów we Lwowie.

Na zaproszenie Wydziału przybyli posłowie Głąbiński, Lisiewicz, Loewenstein, Śliwiński i Stesłowicz.

Po przywitaniu przez prezesa Związku, radcę Chlamtacza, przedstawił referent Wydziału, sędzia pow. dr. Hahn postanowienia projektu rządowego i zapatrywania sędziów na zasady i poszczególne postanowienia tego projektu, jakoteż postulaty Wydziału, wyrażone w imieniu wszystkich sędziów naszego kraju.

Referent zaznaczył najpierw, że wobec ujemnych krytyk, jakie się pojawiły co do przedłożenia rządowego, przeprowadził Wydział na całym szeregu posiedzeń szczegółową dyskusyę nad każdym paragrafem, a uchwały swoje sformułował jako poprawki, zmnieniające, rozszerzające, lub uchylające poszczególne postanowienia.

Z wyczerpującego i wyborną znajomością przedmiotu nacechowanego referatu dra Hahna, jakoteż z całego przebiegu dyskusyi, w której wzięli udział wszyscy posłowie, a ze strony Wydziału prezes Chlamtacz, wiceprezes Schneider i członkowie: Rybicki, Sęk, Daubner i i., — okazało się, że pogłoski o jakimś radykalizmie po stronie Wydziału są mylne że przeciwnie sędziowie nasi zajęli w sprawie tej stanowisko odpowiadające powadze stanu i sprawy, a zmierzające przedewszystkiem z chwalebną skrupulatnością do zapobieżenia uszczupleniu praw dotychczasowych, ponadto zaś do uzyskania — w granicach możliwości — ulepszeń służbowych i ekonomicznych, stosownie do postulatów już niejednokrotnie przedstawianych i popieranych.

Stanowisko Wydziału znalazło w całej pełni uznanie ze strony posłów, którzy w czasie przeszło trzygodzinnej konferencyi informowali się najdokładniej o wszystkie szczegóły. Wszyscy przyrzekli Wydziałowi poparcie, a posłowie Stesłowicz, jako członek komisyi dla spraw urzędniczych i Loewenstein jako dawny wypróbowany rzecznik i przyjaciel spraw sędziowskich, podjęli się już w obecnem stadyum sprawy szczegółowego orędownictwa stanowiska sędziów.

Konferencya cała wywarła na zebranych najlepsze wrażenie, a prezes Chlamtacz dał temu wyraz w końcowem przemówieniu, dziękując gorąco posłom za przybycie.

Przykro uderzał brak posłów sędziów, którzy, mimo zaproszeń, na konferencyę nie przybyli.

O projekcie pragmatyki sędziowskiej i postulatach naszych sędziów pomówimy osobno.

Sprytny oszust. Do banku „Union“, przy ul. Hetmańskiej l. 10, zwrócono się w piątek z telefonicznem zapytaniem, czy firma Saula Birnbauma, przy ul. Łyczakowskiej l. 4, może podjąć pewną sumę. Ponieważ firma ta posiada w banku poważne konto, przeto odpowiedziano twierdząco. Po chwili zgłosił się do banku praktykant Birnbauma, znany kasyerowi 19-letni Dawid Mayer i przedstawiwszy odpowiedni kwit, podjął z kasy banku 5000 koron. Na drugi dzień dopiero wydało się oszustwo, gdy zapytany Saul Birnbaum oświadczył, że nikogo po pieniądze nie wysyłał. Mayer znikł ze Lwowa, przedtem jednak udał się do swego wuja Keila i wręczył mu 50 koron. Za oszustem wysłano telegramy gończe.

Przejechanie. W ulicy Kilińskiego przejechał wczoraj jakiś dorożkarz Maryę Parasiewicz i ciężko ją potłukł. Nazwiska jego ani numeru dorożki nie zdołano skonstatować.

Awanturniczy mąż. Do służącej Iwanowiczowej, będącej obecnie w służbie u pp. Zarzyckich przy ul. Objazdowej l. 2, przychodzi od czasu do czasu jej mąż i znęca się nad nią, bijąc ją i kopiąc. Po ostatniem tego rodzaju zajściu p. Zarzycki doniósł o niem policyi i spowodował aresztowanie Iwanowicza.

Sprawozdania targowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej ze względu na położenie polityczne na Węgrzech zapanowała wielka rezerwa. Mimoto kursy zdołały się ustalić. Obroty jednakowoż były bardzo nieznaczne.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty **661**, węgierskie kredyty 872, Länderbank 554·50, Unionbank 638, kol. państw. 736, Alpiny **915**, Skoda 748·50.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. lutego 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie **117·63**. Renta majowa 90·60 Węgierska renta koronowa 90·05, Akcye kredytowe 661·—, Kredytowe węg. 872·50 —·—, Anglobanku 326·50, Unionbank 637·—, Bankverein **551·50**, Laenderbank 554·50, —·—, Kolej państw. 736·—. Lombardy 109·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton, —·—, Alpiny 915·—, Rima Muranyi **714**·—, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie **247**·—, Ruble 254·50. 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·25, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·75, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 91·75, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 91·80, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·50, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·—, Skoda **748·50**. **Usposobienie spokojne.**

Sejm.

Dziś rano w następstwie wczorajszej deputacyi socyalistycznej w Sejmie odbywa si narada posłów socyalistycznych Diamanda Hudeca i Daszyńskiego z prezesem Koł polskiego dr. Bilińskim i p. Leo nad postu latami partyi robotniczej, odnośnie do reform wyborczej.

Wieczorem zbiera się na posiedzenie klub ukraiński. W sejmie obraduje dziś rano klub au tonomistów.

Po zamknięciu numeru.

Ucieczka Księżniczki z maserem.

Londyn. (Tel. wł.). W kołach dworskich wywołała wielkie wrażenie afera pawnej księżniczki, która tymi dniami uciekła z jednym maserem do Szwecyi,

Tragikomedya.

Lwów, 12 lutego.

Wóz, na którym jechało porozumienie polsko-ruskie w sprawie reformy wyborczej, ugrzązł w błocie na drodze gminnej II. klasy. Koła są całe, wóz jest dość krzepki w spojeniach — idzie tylko o drobiazg. Polacy chcą go wyciągnąć z trzęsawiska, gdy Rusini podkładają pod obręcze kół coraz to większe kamienie i cegły. A niedaleko już widać wspaniały bity gościniec krajowy — jeszcze tylko przebyć kilkadziesiąt po wybojach kroków..,

W sprawie polsko-ruskiej nastąpiła faza przesilenia. W czwartek wieczorem zdeklarował klub ukraiński zerwanie rokowań, na piątkowem posiedzeniu Sejmu oficyalnie oświadczyli to mowcy ruscy, na co strona polska odpowiedziała nie odwołaniem posłów, ale... gotowością do dalszych pertraktacyi. Jakaż topowa lekkomyślność polska, jaki „brak godności" w kłanianiu się w pas panom obstrukcyonistom, nieprawdaż? Czyliż nie lepiej było odpowiedzieć po męsku i godnie: bywajcie zdrowi, nie będziemy się napraszali!

W sprawę reformy wyborczej wkradł się szereg fatalnych nieporozumień i niezrozumień bezświadomych i co gorsza świadomych. Więc przedewszystkiem stanowisko klubu ukraińskiego wobec ustępstw ze strony polskiej. Opiera się ono jak się obecnie okazuje, na tak wielkiem uprzedzeniu, że posłowie ruscy właściwie nie powinni byli wogóle z takiem uprzedzeeiem przystępować do rokowań. Kto po to bierze udział w szeregu długich i ciężkich konferencyi, by — uzyskawszy realne zdobycze — abstrahując na razie od tego, czy one ze stanowiska rozagitowanych mas są wystarczające, czy nie — skwalifikował je jako „dona Danaorum", ten lepiejby był zrobił, gdyby oszczędził był wszystkim stronnictwom czasu i zachodów. Polskie stronnictwa okazały gotowość przyznania Rusinom 26·4 prc. mandatów, zaś w zabezpieczeniu ich są na równi z nimi interesowane i tylko dlatego zażądały materyałów cyfrowych z Wydziału krajowego.

I tu się mści na klubie i prasie ruskiej schemat demagogicznego sposobu myślenia. Urojono sobie, że interes polskich partyi leży w przewlekaniu reformy, a więc, że obecne „materyały i mapy" to znów nic innego, jak piasek ciśnięty w oczy ruskie, jak znów chęć wodzenia za nos narodu, który „nie da się brać na lep polskich frazesów" itd., itd.

Mamy prawo wymagać od przywódców ruskich, którzy brali udział w obradach nad reformą wyborczą od początku jej ostatniej fazy, by lepiej się w sytuacyi oryentowali, a już co najmniej opinii nie dezoryentowali. Przecie — wykazywaliśmy to już — sprawa zabezpieczenia mandatów stoi na najlepszej drodze, a konstelacya zapatrywań na metodę zabezpieczenia idzie właśnie szczęśliwym zbiegiem okoliczności po linii żądań ruskich.

A do wielkiej zręczności politycznej nie należy bynajmniej utrudnianie tego procesu porozumienia wśród stronnictw polskich. Kto wie, czy materyałów cyfrowych nie zażądano właśnie po to, by nielicznych już dziś przeciwników katastru narodowego przekonać o jego zaletach, które go jedynie kwalifikują do obustronnego zabezpieczenia praw jednego i drugiego narodu.

I rzecz druga: czy posłowie ruscy mogą być tak naiwni, by mogli uwierzyć w chęć przewlekania całej sprawy ze strony posłów polskich? W czyim interesie może leżeć przewlekanie?

Demokraci i ludowcy dali chyba dostateczny dowód, że im zależy na prędkiem załatwieniu sprawy, skoro przeparli tylko dziewięciomiesięczne prowizoryum budżetowe, t. zn., że Sejm musi się zebrać w jesieni. Zaś konserwatyści i reszta stronnictw? Bądźmy szczerzy. Czyż posłowie ruscy nie wiedzą, że im później się sprawa reformy załatwi, tem musi być gorsza dla obecnych „włodarzy Sejmu?"

Czyż reforma np. dopiero za 3 lata kodyfikowana nie usiałaby być dla nich gorsza? Jeśli tego argumentu mamy używać, to przewlekanie sprawy leżałoby raczej w interesie tych, którzy się tego przewlekania boją i przeciw niemu walczą. Przypominamy tylko głosy opinii, która wskazywała, że Rusini za wszelką cenę chcą udaremnić obrady Sejmu i nie dopuścić do uchwalenia reformy, by dopiero w następnej kadencyi postawić o wiele radykalniejsze postulaty. Więc *cui bono?*

Posłowie i prasa ruska mają jeszcze jednego konika, na którego z zamiłowaniem wsiadają.

To widmo „Wiednia". Możnaby śmiało rzec, że sposób patrzenia na sprawę polsko-ruską jest specjalnie u nich skonstruowany via Wiedeń. Więc Polacy nie robią ugody dla siebie, dla własnego interesu, dla interesu drugiego w kraju narodu, tylko dla ...przymilenia się Wiedniowi.

Trzeba rzeczywiście sporego zacietrzewienia, by w ten sposób sprawę ujmować! Czyż to tak trudno zrozumieć, że ugodę zawierają oba narody, bez względu na to, co prześwietny Wiedeń o tem sobie pomyśli, a krępowane są z konieczności tylko „Wiedniem" o tyle, że kładzie on na niektórych zasadach reformy swą rękę?

Nie ulega wątpliwości, że na doprowadzenie do skutku ugody zależy np. namiestnikowi. Więc sprawę można łatwo postawić.

Ponieważ Rusini nie chcą umacniać pozycyi namiestnika, więc najlepiej odrzucić wszelką ugodę, choćby ona miała przynieść nieocenione korzyści dla narodu ruskiego. Byłaby to logika, w sam raz dostrojona do niektórych argumentów prasy ruskiej — no, a ewentualny poklask podolaków i wszechpolaków także jest coś wart. Les extremes se touchent...

„Komedyą" nazywa ostatnie „Diło" zachowanie się stronnictw polskich; czyż niema więcej danych na to, by tę fazę, w jaką posłowie ruscy wpędzili sprawę porozumienia, nazwać tragikomedyą?

Manifestacya socyalistyczna w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Zapowiedziana już dawniej manifestacya socyalistyczna w sprawie reformy wyborczej do Sejmu odbyła się wczoraj. Około godz. 11 przed południem gromadzić się poczęły tłumy robotnicze w ogrodzie pojezuickim i zapełniły wnet olbrzymi plac przed sejmem.

Do gmachu sejmowego udała się deputacya kilkunastu miast, prowadzona przez posłów Daszyńskiego, Diamanda, Hudeca, Liebermana i Wityka. Polskich posłów socyalistycznych przyjęli w sali komisyjnej prezes dr. Biliński i przewodniczący komisyi dla reformy wyborczej poseł dr. Leo. Imieniem deputacyi zabrał głos poseł Daszyński.

Przemówienie posła Daszyńskiego.

Zjawia się u panów — mówił p. Daszyński — delegacya klasy robotniczej, aby dać wyraz obawie, z powodu tego, co się dzieje w Sejmie. Boimy się, by spokój, panujący w kraju, nie nasunął mniemania, że sprawy Sejmu nic nas nie obchodzą i że jesteśmy siłą, z którą nie trzeba się liczyć. Utwierdza nas w tem przekonaniu projekt reformy wyborczej, przeznaczający 10 mandatów dla całej klasy pracującej. Nie łudzimy się wprawdzie, by w obecnym Sejmie dało się przeprowadzić czteroprzymiotnikowe prawo głosowania, przestrzegamy jednak polityków, ażeby nie dopuścili do reformy takiej, któraby odebrała robotnikom wszelką nadzieję otrzymania zastępstwa.

W końcu poseł Daszyński apelował do prezesa Bilińskiego, by swym wpływem w tym jeszcze okresie pracy nad reformą wyborczą, postarał się o możliwe uwzględnienie żądań robotniczych.

Odpowiedź dra Bilińskiego.

Dziękuję przedewszystkiem za danie mi sposobności zetknięcia się z panami. Niechaj mi wolno będzie wyrazić prawdziwe zadowolenie, że w przemówieniu przedmowcy przebijała nuta miłości kraju, co niezawodnie ułatwi akcyę, zwłaszcza, że pod tym względem u wielu jeszcze błędne panują przekonania. O czteroprzymiotnikowej reformie wyborczej nie może być mowy, a to nie tylko ze względu na skład Sejmu, ale także dlatego, że rząd by się na to nie zgodził. Posunęliśmy się zresztą zbyt daleko w opracowaniu projektu na podstawach kuryalnych. Przyznaję, że zajęci kwestyą polsko-ruską, postulatami poruszonymi przez panów zająć się nie mogliśmy. W dalszym jednak biegu pracy nad reformą i te żądania weźmiemy pod rozwagę.

Za kilka dni Sejm zostanie odroczony, komisya będzie jednak pracowała w dalszym ciągu. Wydział krajowy przygotuje nam materyały i późną jesienią reforma dojdzie do skutku. Byłoby mi jednak wygodniej, bym już obecnie wiedział, jakie panowie mają szczegółowe projekty, zaspakajające wasze żądania. Wobec krótkiego czasu trwania sesyi byłoby wskazane, abyście panowie w najbliższym już czasie odbyli z nami wspólną konferencyę. Wiele zrobić wprawdzie w obecnych warunkach nie można, przy dobrej jednak woli, coś przecież przeprowadzić się da. Ze swej strony mogę zapewnić, że dla postulatów robotniczych jestem życzliwie usposobiony.

Po eksc. Bilińskim przemówił do deputacyi

poseł dr. Leo:

Sprawa sejmowej reformy wyborczej jest jednym z najtrudniejszych problemów. Komplikuje się ona przedewszystkiem tem, że nowa ordynacya musi się oprzeć na systemie kuryalnym, tem samem więc demokratyczne postulaty muszą być bardzo zmodyfikowane, by się w jej ramach mogły pomieścić. Dalszą trudnością jest konieczność kompromisu stronnictw polskich, co przy rozbieżności dążeń jest w niejednej kwestyi rzeczą bardzo trudną do osiągnięcia. Trzecią wreszcie przeszkodą jest kwestya polsko-ruska, która zaciężyła nad sprawą całej reformy wielkiem brzemieniem, w konsekwencyi swej — w obecnem stadyum sprawy — szereguje stronnictwa polskie razem, na czem cierpi niejeden demokratyczny postulat.

Obecny projekt nie odpowiada w zupełności naszym życzeniom i przekonaniom, niestety jednak postulaty nasze musieliśmy dostosowywać do sytuacyi. Moment obecny uważam za punkt zwrotny w sprawie reformy. Dziś z zupełnem prawdopodobieństwem można już oznaczyć termin ostateczny dojścia jej do skutku na jesień tego roku. By tego terminu dopilnować lewica i ludowcy zażądały 9-miesięcznego prowizoryum budżetowego, by Sejm absolutnie musiał zejść się we wrześniu i załatwić sprawę reformy wyborczej. Mogę panów zapewnić, że wszystkie bez wyjątku stronnictwa doszły do przekonania o konieczności załatwienia sprawy reformy wyborczej.

Kraj dotychczas jest chwała Bogu spokojny, ale byłoby niesumiennością zwlekać i drażnić ludność dalszem odraczaniem reformy wyborczej dc Sejmu.

Zrekonstruowana komisya reformy wyborczej, odświeżona i odmłodzona, potrafi raźniej pracę dalej prowadzić.

Proszę panów o wywarcie wpływu przez swych kolegów ruskich na posłów ruskich w Sejmie, aby i tam zapanowała dążność, ułatwiająca dojście do skutku reformy wyborczej. Różnice pomiędzy obu stronami paktującemi są już bardzo małe i przy dobrej woli mogą być wyrównane. Podzielam zdanie eksc. Bilińskiego i w konferencyi w tej sprawie z posłami socyalistycznymi gotów jestem w każdej chwili wziąć udział.

U posłów ruskich.

Równocześnie, gdy polska część deputacyi bawiła u dra Bilińskiego i dra Lea, część ruska, z posłem Witykiem, udała się do przedstawicieli klubu ukraińskiego. Deputacyę przyjęli posłowie: Kost' Lewicki i Skwarko, którzy po przemówieniu posła Wityka zapewnili o swej życzliwości dla postulatów robotniczych.

U marszałka.

Następnie udała się deputacya cała do marszałka, do którego przemawiali: imieniem P. P. S. D. poseł Daszyński, imieniem U. P. S. D. poseł Wityk, a imieniem Ż. P. S. D. dr. Buber. P. Daszyński zakończył swe przemówienie następującemi słowami: „Prosimy w końcu Waszą Ekscelencyę, by w sprawie przeprowadzenia reformy wyborczej użył swego wpływu i był o-

piekunem tych, którzy w Sejmie tym są bez zastępstwa“.

Przemówienie marszałka krajowego.

Bardzo dziękuję — mówił marszałek hr. Badeni — za formę przedłożenia postulatów, co uważam za konsekwencyę siły waszych stronnictw w kraju i państwie. Żądania wasze przyjmuję do wiadomości i przedstawię je tym, na których cięży obowiązek załatwienia sprawy reformy wyborczej. Niestety, wpływ mój nie jest tak znaczny, jak panowie sobie to wyobrażacie.

Gdyby tak rzeczywiście było, nie jedno może przecież przedstawiałoby się inaczej. Z waszego stanowiska słusznie sądzicie, że zbyt szczupło są dla was otwarte sejmowe wrota. Chciałbym, byście nie wątpili w szczerość tego, co powiem: Oto nie myślcie, że was uważamy w Sejmie za intruzów, których sobie nie życzą. Ogólnem dążeniem jest, byście zastępstwo w Sejmie krajowym otrzymali.

Jakkolwiek projekt obecny wam nie dogadza, to przecież kardynalne wasze zasady jeśli nie znalazły uwzględnienia, to wywarły znaczny wpływ. A gdy trudności narodowe zostaną usunięte — żądania społeczne zostaną uwzględnione. Kontentujmy się małemi zdobyczami, aby one tem bardziej były realne.

Pod pomnikiem Mickiewicza.

Po posłuchaniu u marszałka zeszedł poseł Daszyński do oczekujących pod Sejmem tłumów, którym zakomunikował wynik audyencyi. Zebrani udali się potem pod pomnik Mickiewicza, gdzie zaimprowizowano zgromadzenie ludowe.

Przemawiali tu pp. Hausner, Hudec, Skibiński, Misiołek i Nacher, poczem uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw „knowaniom partyi sejmowych, chcących reformę wyborczą odwlec w nieskończoność.“

Manifestacya miała charakter poważny. Porządek utrzymywali socyalistyczni mężowie zaufania. Policya była skonsygnowana, ale trzymała się z daleka.

Zjazd lewicy ludowej.

(Od specyalnego naszego sprawozdawcy).

Tarnów, 11 lutego.

Przez cały dzień niedzielny odbywały się w gmachu tutejszego „Sokoła“ obrady lewicy ludowej, czyli t. zw. frondy. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu włościan z powiatu tarnowskiego i okolic sąsiednich, przeważny zaś kontyngent uczestników stanowiła inteligencya lwowska, zgrupowana około „Kuryera lwowskiego“, inteligencya miejscowa, a nadto przybyli ze wsi nauczyciele ludowi i pocztmistrzowie. Ludowców, członków PSL. na salę, zwłaszcza przed południem, nie wpuszczano, natomiast nie czyniono żadnych przeszkód tarnowskim narodowym demokratom, którzy też z rejentem p. Bujnowskim na czele przysłuchiwali się obradom z dużem zainteresowaniem i sympatyą.

Obrady zagaił około 11 godz. przed południem p. Jan Babicz, włościanin z Niedźwiady, który zjazd lewicy porównywał z niedawnym kongresem PSL., odbytym również w Tarnowie, udowadniał jego potrzebę i ważność uchwał, jakie poweźmie.

Po zagajeniu na wniosek p. Dąbskiego, głównego organizatora zjazdu, wybrano prezydyum, do którego weszli p. Babicz, jako przewodniczący, pp. Obmiński i Sobok, jako jego zastępcy, a p. Lenart, jako sekretarz. Z kolei przemówił p. Dąbski, referując o nowej organizacyi PSL., którą mowca mianuje „Zjednoczeniem niezawisłych ludowców“.

Zadaniem tej organizacyi będzie zgnieść do szczętu Stapińskiego i zwolenników jego polityki. Mowę swoją, pełną demagogicznych akcentów, jakby przeznaczoną na komers akademicki, zakończył p. Dąbski odczytaniem projektu „odezwy do ludu polskiego“.

Następny mowca, red. Wysłouch krytykuje działalność posłów P. S. L. w Sejmie i parlamencie, udowadnia potrzebę nowej organizacyi i kończy poetycznym cytatem.

Dużą konsternacyę wywołało przemówienie dr. Świeżawskiego, który ostrzegał, by chłopom zbyt wiele mądrości nie dawać, odezw między nich nie rozrzucać, bo ich nie zrozumieją i przedewszystkiem nie nazywać się nigdy „frondzistą“, bo takiego „chłopi preczby od siebie wyrzucili“.

Po przemówieniu p. Sobka przedstawił inż. Bryl ze Lwowa zarys nowej organizacyi, która idąc od gminy ma objąć kraj cały.

Naczelną instancyą ma być t. zw. Rada ludowa, a Wydział wykonawczy z jej łona wybrany ma kierować sprawami stronnictwa.

Przy znacznie opróżnionej już sali przemówił p. Dąbski, proponując wybór komisyi matki, mającej podać skład Rady ludowej. Do komisyi weszli pp. Babicz, Bryl, Dąbski, Wysłouch, Sobek, Obmiński, Wielgus, Reichelt, Tomaszewski, Rekucki, Adler i dr. Moskwa.

Podczas obrad komisyi w osobnej sali przemawiał do zgromadzonych nader donośnie i wojowniczo prof. Jägermann ze Lwowa, podczas czego poczęły padać na sali głosy, dowodzące, że mimo ścisłej kontroli wśród uczestników zjazdu znajduje się wielu, odnoszących się nader krytycznie do frondy i jej przywódców. Na zakończenie obrad przedpołudniowych wniósł p. Dąbski rezolucyę, wyrażającą cześć p. Wysłouchowi, a pogardę Stapińskiemu.

Posiedzenie popołudniowe.

Obrady popołudniowe, trwające od godz. 3·30 do godz. 6, wypełniły referaty o sytuacyi politycznej i o różnych postulatach polityki ludowej.

Dr. Moskwa domagał się rewizyi katastru gruntowego, po której dopiero może nastąpić sprawiedliwy rozdział kontyngentu podatku gruntowego.

Inż. Bryl mówił o ustawie kanałowej, wzywał do zwalczania Koła polskiego w Wiedniu.

Poseł Jampolski żalił się na swe wykluczenie z sejmowego klubu posłów ludowych i zapowiedział energiczną walkę lewicy ludowej za 4-przymiotnikowem prawem wyborczem do Sejmu i za katastrem narodowym.

P. Babicz domagał się połączenia obszarów dworskich z gminami, jednakowoż bez przywilejów dla „obszarników“, p. Dąbski, mówiąc o organizacyi rolniczej, oświadczył, że nigdy nie zgodzi się na przygotowywany obecnie „Zawodowy związek rolników“, albowiem w nim wraca przewaga stańczykieryi, p. Wójtowicz, nauczyciel ze Lwowa, omawiał smutny stan szkolnictwa ludowego, żądał zniesienia dwutypowości szkół, unarodowienia wychowania i zrównania płac nauczycielskich z poborami 4 najniższych rang.

Rezolucye referentów przyjmowano przeważnie bez dyskusyi, jedynie prof. Jägermann popierał wytrwale każdą rezolucyę, bo „trzebaby być matołkiem, aby za nią nie głosować“.

Następnie p. Dębski określał stosunek niezawisłych ludowców do ciał parlamentarnych w kraju, zapowiadając, że nowo utworzona le-

Z teatrów wiedeńskich.

Wiedeń, w styczniu.

I.

Panna Operetka, ślicznie przystrojona „z wierzchu i pod spodem“, króluje w Wiedniu aż w sześciu budynkach teatralnych. „Teatr nad Wiedenką“ gra po raz blizko setny z kolei nową, prześliczną operetkę Lehara pt. „Ewa“, w „Teatrze Jana Straussa“ idzie już po raz 120 i któryś „Tajemna miłość“, produkt muzyczny Pawła Ottenheimera, która dzięki pysznemu librettu redaktora „Extrablattu“ Bauera i świetnej grze Girardiego wypełnia co wieczór kasę. W „Teatrze Karola“ patrzy publiczność już od wielu wieczorów na „Stary Wiedeń“, Biedermajerowską opereteczkę z muzyką złożoną z melodyi Lannera, a w „Teatrze Raimunda“ spore powodzenie ma „Podróż Kazimierza do niebios“, zabawny wodewil z mało melodyjną, trochę, jak na Wiedeń, za poważną muzyką Granichstaedtena. W „Teatrze Mieszczańskim“ robi kasę nowy twór muzycznej fantazyi Eysslera, który teraz już corocznie puszcza w świat po cztery operetki, a w „Teatrze Komedyowym“, który komedyę zbyt rzadko ma na afiszach, repertuar przynosi rozmaite wznowienia, gdyż dyrekcya wie, że wystarczy wydrukowane na afiszu nazwisko Hansi Niese, aby publiczność do teatru polcciała. Prócz tego w teatrze rozmaitości Ronachera od dwu miesięcy nie schodzi z afisza osławiona sukcesem berlińskim (w Berlinie grają ją od dwu lat codziennie) farsa Okonkowskiego pt. „Polnische Wirtschaft“, pod zmienionym dla Wiednia tytułem „Szalona gospodarka“. „Ausstattungsoperetten“ wystawia największy z wiedeńskich teatrów rozmaitości „Apollo“, mamy też operetkę i w dwu kabaretach: „Fledermausie“ i „Hoelle“, w „Variete“, colosseum i w drugo i trzeciorzędnych teatrzykach w Praterze i po przedmieściach. Dla dramatu zbyt mało świątnic się zostało, a działalność teatrów dramatycznych w „teatralnem mieście“ nie zadowoli nawet mało wybrednego bywalca.

Dramat „seryo“ uprawiany jest w „Hofburgteatrze“, zwykle w „Niemieckim Teatrze Ludowym“, od święta na „Nowej wiedeńskiej scenie“ i w „Teatrze Józefsztadzkim“. „Residenzbühne“ ma repertuar zasadniczo lżejszy, a repertuar „Teatru Intime“, złożony jest z aktówek przedewszystkiem „roznegliżowanych“.

Ideą przewodnią, która przyświeca wiedeńskim przedsiębiorcom teatralnym (nomenklatura: „przedsiębiorca“ — jest tu najzupełniej na miejscu!) — jest „pełna kasa teatralna“. A że ta idea przyświeca im z praktycznym rezultatem, odpowie fakt, iż niemal wszyscy starsi wiedeńscy dyrektorowie i właściciele teatrów mają miliony koron majątku, a młodsi z nich tych milionów się dorabiają. Nic więc dziwnego, że w walce kas teatralnych z literackim, prawdziwie literackim repertuarem, ten ostatni pada ofiarą i ustępuje miejsca tego rodzaju literaturze scenicznej, która daje gwarancye, że ściągnie do teatru publiczność. Czasem odnośne gwarancye zawiodą i sztuka, która miała być kasową, padnie odrazu, czy zejdzie z afisza po kilku wieczorach — liczba rych sztuk jednak niezwykle mała — kierownicy scen wiedeńskich są bowiem dobrymi psychologami i znają gusta swej publiczności.

To też dramatyczne teatry wiedeńskie pracują dla dobra swych kas teatralnych, nie odczuwając potrzeby odkrywania młodych, świeżych talentów dramatycznych, ani też reh[illegible] lite-wania pisarzy pierwszorzędnych, zapoznanych, ani wreszcie nie mając chęci robienia eksperymentów literackich, których „kasowy“ sukces jest wątpliwy. Dla kierowników tych teatrów wystarczy poparcie sprytnych agencyi teatralnych, np. Eiricha i Blocha, które w własnym, zrozumiałym interesie zachwalają te sztuki, jakie są zdolne utrzymać się na afiszu czas dłuższy i ściągać do teatrów publiczność. Miarodajnymi także dla Wiednia są sukcesy, jakie dana sztuka odniosła w Paryżu lub Berlinie — bo gusta publiczności po metropoliach są z natury rzeczy podobne.

W szczęśliwych warunkach dla repertuaru pracować może w Wiedniu jedynie dyrektor „Dramatu Nadwornego“, który nie zbyt niewolniczo jest zależny od raportów kasowych i może pozwolić sobie na niektóre eksperymenta literackie. Ale i repertuar „Hofburgteatru“, sceny za poważnej, by za często urządzała takie „eksperymenta“ — mimo swobody, jaką ma w doborze jego dyrekcya, także nie jest zbyt zajmujący.

Wprawdzie br. Alfred Berger, który po Pawle Schlentherze objął dyrekcyę dramatu dworskiego, przed rozpoczęciem sezonu ogłasza śliczny program repertuarowej działalności tej sceny, jednakże kończy się tu zazwyczaj na obietnicach. Bo dotychczas na scenie „Hofburgteatru“ nie zobaczyliśmy jeszcze nawet przyrzeczonych przez br. Bergera cyklów dzieł dramatycznych: Hebbla, Szekspira, Strindberga i Ibsena, które obecny kierownik dworskiej sceny już przed dwoma laty zapowiedział, natomiast afisz przyniósł parę nieenuncyowanych, lecz zato przemarnych „komedyi“ niemieckich autorów, których wystawienia scena dworska może się tyl[illegible] [illegible]dzić.

wica ludowa „do ostatniej kropli krwi" będzie zwalczać dzisiejsze Koło polskie w Wiedniu, a nadto politykę Sejmu, zbyt ulegającą Namiestnikowi.

Przy wnioskach p. Reichelt wyliczył swe zasługi dla P. S. L. i wytłómaczył zebranym, dlaczego obecnie jest niezadowolony z polityki Stapińskiego, dr. Świeżawski nawoływał, by iść w lud i z nim walczyć, p. Pawłowski wyraził votum zaufania posłowi Jampolskiemu z powodu wykluczenia go z klubu posłów ludowych, a na zakończenie zjazdu p. Dąbski wezwał nielicznych lewicowców, pozostałych jeszcze na sali, by przystępowali do „Ludowego Tow. wydawniczego", wydającego „Gazetę ludową", organ niezawisłych ludowców.

O godzinie 6. wieczorem zamknął p. Babicz zjazd lewicy ludowej, który naogół wypadł daleko gorzej, niż jego aranżerowie się spodziewali. Z włościan przemawiali jedynie pp. Babicz, Sobek i Mordawski, wszyscy upadli kandydaci poselscy, reszta zachowywała wiele mówiące milczenie.

Miotanie się p. Dąbskiego, nacechowane jaskrawą demagogią i iście akademicką frazeologią, nadawało całemu Zjazdowi cechę wysoce teatralną. *B. Lubor.*

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób oddali ostatnią posługę w obrzędzie pogrzebowym Wuja mojego, nieodżałowanej pamięci ks. Leona Pastora, oraz wszystkim tym, którzy z powodu tak bolesnego dla nas ciosu, pośpieszyli z wyrazami współczucia, szlemy tą drogą najgoretsze słowa wdzięczności i podziękowania.

Tadeusz Fotowicz z żoną.

Katastrofa budowlana przy ulicy Janowskiej i jej przyczyny.

Wczoraj nad ranem zdarzyła się znowu jedna z licznych w ostatnich czasach katastrof budowlanych. Dla odmiany runęła 2-piętrowa kamienica przy ul. Janowskiej l. 10—12, własność Barucha Czysza. Kamienica to bardzo stara i sięga jeszcze pierwszych dziesiątków XIX. wieku. W krytycznym czasie mieszkania w parterze i na I. piętrze były już delożowane, a tylko na II. piętrze mieszkał nauczyciel ludowy p. Julian Pisiewicz. Gdy runęła część domu p. P. wraz z żoną, 6 dziećmi i 76-letnią staruszką, ich krewną, pogrążeni byli w głębokim śnie. Ocalali oni istnym cudem, ponosząc jeno szkodę w kwocie kilku tysięcy koron.

W sprawie tej dowiadujemy się jeszcze następujących szczegółów:

Wypadek ten który na szczęście nie pociągnął ofiar w ludziach, spowodowany został uporem sąsiedzkim, Jeszcze w piątek rano zauważył właściciel owej realności p. Czysz, że mur graniczny przypierający do jego domu wymaga naprawy.

Wezwany jako rzeczoznawca architekt p. Orlean zauważył grożące niebezpieczeństwo i zwrócił się z prośbą do właściciela sąsiedniego domu p. Iwanickiego, by w interesie bezpieczeństwa publicznego zezwolił na natychmiastowe podstemplowanie muru, zwracając uwagę p. I. na grożące niebezpieczeństwo, które pociągnąć za sobą może fatalne skutki. W odpowiedzi na to zażądał p. I. za udzielenie zezwolenia na potrzebne roboty kwoty 20.000 kor. pomimo, że wykonanie nowego muru, które nastąpić miało kosztem właściciela realności Czysza, byłoby połączone z korzyścią także dla p. I. Wobec tego niesłychanego wyzysku udał się p. Orlean do Urzędu budowniczego i sprowadził komisyę budowlaną, która nakazała natychmiastowe delożowanie domu. Dzięki temu natychmiastowemu zarządzeniu obeszło się bez ofiar w ludziach. Mimo, że komisya starała się nakłonić p. I. aby w interesie własnym i publicznego bezpieczeństwa zezwolił na konieczną rekonstrukcyę, uparł się on przy żądaniu swem, zniżywszy wymaganą kwotę do 10.000 kor. Niestety przepowiednie p. Orleana okazały się trafne i w niedzielę runął mur, grzebiąc pod sobą meble i urządzenia delożowanych mieszkań.

W bieżącym sezonie 1911-12 r. na deskach „Dramatu Nadwornego" zobaczyliśmy nową sztukę Artura Schnitzlera p. t. „Daleki kraj". „Daleki kraj" padł w Berlinie i bardzo rychło zeszedł z repertuaru. Schnitzler Berlińczyków nie zainteresował nową swą sztuką, która poza wadami natury scenicznej, u Schnitzlera po raz pierwszy spotkanemi, ma bardzo wiele poetyckich i myślowych piękności; berlińska publiczność teatralna jest za powierzchowna i za ciężka, by doszukiwała się ukrytych głębiej zalet dramatu, czy komedyi, interesuje ją przedewszystkiem fabuła, a poza tem „momenta erotyczne". — We Wiedniu publiczność jest nieco subtelniejsza, więc „Das weite Land" miał względny „*succes d'estime*", a dzięki doskonałej grze aktorów, na repertuarze się utrzymuje.

Drugą poważniejszą premierą dramatyczną w „Hofburgtheatrze" był w tym sezonie „Żywy trup" Tołstoja, — kilkuobrazowy traktat o tem, iż tajemnice ludzkich stosunków najczęściej dzięki wdaniu się w nie opinii publicznej i ustawodawstwa, przetwarzają się i kształtują w zbrodnie. — „Żywy trup" miał w Wiedniu trochę powodzenia, także głównie dzięki grze aktorskiej i firmie genialnego rosyjskiego pisarza. Nie podobała się na deskach „Teatru Nadwornego" ładniutka komedya Fuldy p. t. „Korsarze", napisana ślicznym wierszem, a imitująca z powodzeniem Rostandowską „Frivolite".

K. BARANOWSKI.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś w poniedziałek (12. lutego) Rzym.-kat. Eulalii. Gr.-kat. Tr. Świat.

Repertuar Teatru miejskiego:

W poniedziałek 12, lutego po raz 4-ty: „Brand", poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny.

Dr. Julian Ochorowicz na zaproszenie jednego z tutejszych akademickich Towarzystw naukowych przyjeżdża do Lwowa, gdzie dnia 1 i 2 marca wygłosi dwa odczyty z wyniku swoich badań i doświadczeń p. t.: „Nowe dziedziny wiedzy".

Nowe stukoronówki. Wiedeńskie pisma donoszą, że istnieje zamiar wydania nowych banknotów 100-koronowych, przy równoczesnem wycofaniu z obiegu obecnej emisyi tych banknotów. Powodem tego ma być fakt, że ostatnimi czasy pojawiły się w obiegu falsyfikaty wspomnianych banknotów. Dotychczas zdołano przychwycić 15 takich falsyfikatów, a zachodzi obawa, że jeszcze większa ilość jest w obiegu. Fałszywe te banknoty pochodzić mają z Węgier i Saksonii.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef w Galicyi. Wiadomość naszą o przeniesieniu przyszłego następcy tronu arcyks. Karola Franciszka Józefa do 14 pułku dragonów, stojącego obecnie załogą w Stanisławowie, uzupełnia „Kurjer stanisławowski" następującymi szczegółami: „Przeniesiony z miejscowości Brandeis 7 pułk dragonów, przybędzie do Stanisławowa w połowie kwietnia br. W tym samym czasie tj. po przybyciu 7 p. dragonów, przyjedzie arcyksiążę Karol Franciszek Józef na dwa dni do Stanisławowa, ażeby z pułkiem tym, w którym służy jako major, pożegnać się, gdyż arcyksiążę potem będzie służyć w 14 pułku dragonów, który obecnie stoi w Stanisławowie, a przeniesiony zostaje do Brandeis".

Z Ameryki na „Macierz szkolną" w Cieszynie. Związek polskiej młodzieży w Ameryce, by choć w części przyjść z pomocą „Macierzy szkolnej" w Cieszynie, przesłał na jej cel 300 koron. Ofiarność ta młodzieży polskiej w Ameryce zasługuje na uznanie.

Wizytacya. Nasz korespondent sanocki donosi: Dnia 9. b. m. przybył do Sanoka główno dowodzący korpusu przemyskiego, witany oficyalnie przez tut. sfery wojskowe. Celem jego przybycia była lustracya nowych koszar piechoty, które wojsko z Nowym Rokiem objęło. Jednakowoż komendant nie ograniczył się tylko do oglądnięcia koszar, ale odbył dokładną wizytacyę wszystkich budynków publicznych i rządowych, oglądnął również rozmieszczenie stacyi kolejowej co wszystko wskazuje na znaczenie strategiczne wspomnianej wizyty. W związku z tem łączyć należy pogłoskę, że do Sanoka, który dotychczas mieści tylko pułk piechoty i obrony krajowej przydzielony zostanie oddział huzarów, który ma być ulokowany w poprzednich koszarach piechoty.

Posiedzenie Wydziału wszechsłowiańskieeo Związku dziennikarzy. Pod przewodnictwem redaktora „Narodnich Listów", Holleczka, odbyło się w Wiedniu posiedzenie Wydziału wszechsłowiańskiego Związku dziennikarzy. Przybyli przedstawiciele Towarzystw dziennikarzy czeskich, chorwackich i serbskich. Polacy, Słoweńcy i Bułgarzy usprawiedliwili nieobecność. Po załatwieniu spraw bieżących, uchwalono na wniosek Chorwatów, którzy wskazywali na smutne położenie polityczne w swym kraju, urządzić kongres dziennikarzy sł. nie w Zagrzebiu, lecz w Pradze dnia 28 czerwca, równocześnie ze zlotem Sokołów, urządzonym z okazyi odsłonięcia pomnika Palackyego. Dalej uchwalono przyspieszyć akcyę w sprawie założenia słowiańskiego Biura korespondencyjnego. Potem debatowano o położeniu Chorwatów i na wniosek czeskich delegatów uchwalono wyrazić serbskim i chorwackim dziennikarzom współczucie i zapewnienie przyjaźni na znak protestu przeciwko bezwzględnemu traktowaniu opozycyi chorwackiej.

Wieczorek mazurowy w Wiedniu. Nasz korespondent wiedeński pisze: We czwartek dnia 8. lutego odbył się tu w salach Beethovena przy Herrengasse wieczorek mazurowy. Pod tą skromną nazwą urządzany bywa w Wiedniu od szeregu lat powszechnie znany ze swej świetności bal polski. Także i w tym roku zgromadził bal ten prawie całą tutejszą kolonię polską oraz wielu znamienitych gości z arystokracyi niemieckiej. Brakowało tylko wielu parlamentarzystów polskich, których zatrzymują we Lwowie obrady sejmowe.

Na czele komitetu stał, jak co roku, prezes Koła eksc. Biliński, który znalazł najlepszą pomoc w urządzeniu wieczoru w osobie niestrudzonego radcy sekc. Jana Waygarta. Przeszło 100 par stanęło do kadryla i mazura. Obowiązki wodzireja spoczywały w doświadczonych rękach p. St. Żeleńskiego, któremu dzielnie sekundował p. Słuszkiewicz. Ochocza zabawa trwała do białego rana.

Wśród wykwintnej publiczności znaleźli się: Ministrowie Stürgkh, Forster (z żoną), Trnka, Długosz, Hussarek, Heinold. Tajny radca Pattai, generał Albori, gen. lekarz stabowy Hordyński, gener. Albinowski z rodziną. Szefowie sekcyi: Röll, Engel, Friess, Müller, Gałecki, Kleeberg, Sowicki, Wimmer. Posłowie: Rosner, Zarański, Battaglia. Radcy dworu: Fedorowicz, Łopuszański, Koller z rodziną, Madeyski, Łoziński, Binder, Sabatowski, Bełcikowski, Herbst z córką, Struszkiewicz, Nendwig z córką, Morawski, hr. Wodzicki z żoną. Adwokaci: Chmurski, Kornfeld, Gargas i wielu, wielu innych.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Van Hulst wystąpi gościnnie poraz drugi jutro we wtorek w tytułowej partyi w operze Verdiego „Rigoletto". W partyi Gildy wystąpi gościnnie tym razem pni Stanisława Korwin-Szymanowska. We środę 11-ste przedstawienie z cyklu polskich utworów scenicznych, a mianowicie rozpocznie St. Bogusławskiego: „Stara romantyczka" z pnią Gostyńską, nastąpi „Szlachectwo duszy" Chęcińskiego. Abonament nr. 21. We czwartek, w miejsce zapowiedzianej opery „Cyganerya" daną będzie poraz 30 „Cnotliwa Zuzanna" z Heleną Miłowską w tytułowej roli. Zmiana ta nastąpiła wskutek codziennych prób z opery Masseneta „Thais", której premiera w sobotę 17. bm., a w której biorą udział niemal wszystkie siły operowe z Ireną Bohuss i Karolem van Hulstem na czele. Malarnie teatralne przygotowują wspaniałe dekoracye. Abonament nr. 22.

„Brand", Henryka Ibsena, z Karolem Adwentowiczem, cieszący się olbrzymiem powodzeniem, grany będzie w bieżącym tygodniu trzy razy, tj. dziś w poniedziałek, w piątek i w niedzielę.

Zamach samobójczy w hotelu „Corso". Wczoraj targnął się na swe życie w hotelu „Corso" 22-letni buchalter ze Stanisławowa Febus Schleifer. Na miejsce wypadku udał się komi-

sarz Schwarz i sprawdził, że Schleifer dnia poprzedniego wynajął w tym hotelu pokój. Dnia następnego około godz. 2 popoł. służba, zaniepokojona ciszą, która panowała w tym pokoju, wyłamała drzwi. Schleifera zastano leżącego na ziemi bez życia. Wezwane pogotowie ratunkowe skonstatowało, że desperat otruł się kwasem karbolowym. Zarządzono więc natychmiastowe wypompowanie żołądka i odwieziono go do szpitala. Mimo to wątpić należy, czy Schleifera uda się utrzymać przy życiu. W listach pozostawionych Schleifer podaje jako przyczynę samobójstwa chorobę umysłową.

Anonimowy stróż moralności. Przed kilku dniami wpłynął na inspekcyę policyjną anonimowy list z doniesieniem, że zamieszkały na Persenkówce robotnik Grzegorz Lachowicz pogrzebał poronione przez jego żonę dziecko, bez zawiadomienia odpowiedniej władzy. Na miejsce udał się naturalnie ajent policyjny, który skonstatował, że dziecko zostało poronione wprawdzie, ale stało się to bez winy Lachowiczów, trupa zaś noworodka pogrzebano z wszelkiemi formalnościami.

Mąż i żona. Różnie załatwiane bywają małżeńskie spory. Wskazuje to choćby następujący protokół policyjny: „Helena Kardygowa, zamieszkała pod l. 8, przy ul. Czackiego, doniosła, że mąż jej Stanisław ciągle ją napada i nie daje jej spokoju. Wobec tego uprasza o wydanie zakazu policyjnego.

„Jawiącemu się Stanisławowi Kardydze — czytamy dalej w protokole — wydano zakaz policyjny i to pod rygorem skutków ustawowych“.

Jest więc nadzieja, że spory pomiędzy małżonkami wreszcie ustaną.

Czy policyant „ma prawo“ w tramwaju? Kwestyę tę prawną rozstrzygnąć chciał wczoraj, imiennik autora „Dyabła“, Karol Molnar, murarz, który podpiwszy sobie wywołał w tramwaju „H-G“ awanturę. Gdy policyant wezwał go do spokoju, oburzony Molnar, odparł ostro: „Pan tu nie masz prawa w tramwaju!“ Naturalnie policyant był zupełnie innego zdania, wobec czego Molnar powędrował do aresztów.

Skarbek się awanturuje! Za awanturowanie się i zaczepianie przechodniów aresztował policyant Stanisława Skarbka, zamieszkałego na Pasiekach miejskich! Gdy przedstawiciel władzy wezwał Skarbka do udania się z nim na inspekcyę, nasz imiennik wielkich ludzi począł wykrzykiwać: „Ty policajski synu, ja jestem „zugsführer“, a ty kapral, „habt Acht“ przedemną, rozumiesz?!“ Nie pomogła ta energiczna legitymacya i Skarbek powędrował do aresztów.

Dziadem i żebrakiem przezwała Necha Scherr c. i k. kaprala policyjnego Lewkuna. Zamierzała zaś barwną tą grą słów dać wyraz oburzeniu za to, że policyant ów nie pozwolił jej sprzedawać na chodniku. Przedstawiciel władzy, wyrozumiały dla tej swojskiej nazwy, z którą spotyka się zresztą wcale nie rzadko, ograniczył swe urzędowanie do zapisania nazwiska krzykliwej Nechy. Rzecz inna, że za obrazę tę odpowiadać będzie p. kupcowa przed sądem.

Chciał przebić scyzorykiem. Na wezwanie Maksa Schwarca, restauratora, zamieszkałego pod l. 45 przy ul. Żółkiewskiej, aresztowano czeladnika piekarskiego Mikołaja Tkaczyka, który podpiwszy sobie w restauracyi wszczął awanturę, a nawet rzucić chciał na jednego z gości scyzorykiem. Gdy go Schwarc wyrzucił za to z lokalu, Tkaczyk zemścił się na nim, niszcząc mu szyld. Tkaczyka oddano dla wytrzeźwienia do aresztów.

Kradzieże. Władysławowi Mularskiemu, czeladnikowi stolarskiemu, zamieszkałemu pod l. 5 przy ul. św. Antoniego, skradziono bronzowe palto. — Barbarze Romaniuk, robotnicy, zamieszkałej pod l. 18 przy ul. Gazowej, skradziono 40 kor., 3 złote pierścionki i srebrny łańcuszek. Pod zarutem kradzieży tej aresztowano Marcina Zawalińskiego, zarobnika w powyższej realności.

Niemieckie straszydło. Paryski „Excelsior“ donosi o planie, który na wypadek wojny przewiduje zbombardowanie Paryża przez Niemców z wysokości 300 aeroplanów.

Wspomniane pismo postarało się nawet o rysunki, ilustrujące bliżej ów napad. W chwili wypowiedzenia wojny, całe roje latawców udałyby się z Metzu i Strassburga ku Paryżowi i w przeciągu pół godziny zarzuciłyby stolicę nadsekwańską 10.000 kg. dynamitu! Po spełnieniu tego zadania wróciłyby do ojczyzny a cała wyprawa nie trwałaby dłużej nad 7 godzin. Podobno p. Millerand rewelacye „Excelsiora“ wziął bardzo poważnie i już teraz czyni przygotowania, by odeprzeć napad. W tym celu ma zamiar powiększyć znacznie liczbę latawców wojskowych i ustanowić posterunki awiatyczne połączone między sobą telegrafem bez drutu od Paryża aż do Manbeuge.

Znaleziono. Dwa świadectwa wystawione na nazwisko Włodzimierza Jakubowa. — Boa futrzane. — Portfel skórzany zawierający banknot 100-markowy i inne drobiazgi.

Zgubiono. Akta wraz z rachunkami, — Skórzaną torebkę z kwotą 5 K. — Bransoletkę złotą. — Portfel z dokumentami.

KARNAWAŁ.

13 b. m. Bal Dublańczyków w Kasynie miejskiem.

15 b. m. Wielki bal kostyumowy na budowę szpitala „Czerwonego Krzyża“ i Tow. Dam dobroczynności w Filharmonii.

Bal techniczny „Bratniej pomocy słuch. polit“. w Kasynie miejskiem.

18 b. m. Artystyczny bal Związku studentów architektury, w salach Kasyna miejskiego.

Aptekarski wieczór karnawałowy w salach Strzelnicy.

20 b. m. „Wielki wieczór wesołych ostatków“ w salach Sokoła II.

24 b. m. Raut „Ogniska kobiet“ i „Klubu społeczno-naukowego“ w salach Kasyna miejskiego.

Bal na dochód budowy domu techników, urządzany w czwartek dnia 15. b. m. przez Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki, zainteresował szerokie koła naszego społeczeństwa.

Sale Kasyna miejskiego w dniu tym otworzą znowu gościnne podwoje dla tych wszystkich, którym nie obojętne są warunki materyalne, w jakich kształci się nasza młodzież techniczna i którzy z zainteresowaniem śledzą ciężką jej walkę z trudnymi warunkami życia.

Sprawa budowy drugiego domu techników o tyle już wyszła z ram przygotowań, iż został już zakupiony grunt pod budowę i rozpisany konkurs na projekt. Jest nadzieja, że może z wiosną b. r. staną podwaliny nowego domu i zatętni żywa praca przy wznoszeniu nowej siedziby dla setek żądnej wiedzy młodzieży. Ta bliskość urzeczywistnienia tak pięknego i doniosłego celu tem bardziej zachęca i ożywia zapałem społeczeństwo nasze, które niejednokrotnie i słusznie dało wyraz żywemu zainteresowaniu tem wszystkiem, co się wśród młodzieży naszej dzieje i co może przyczynić się do polepszenia warunków jej bytu. Ci wszyscy, którzy, czy to osobiście do sal Kasyna miejskiego dnia 15. bm. pospieszą, czy to w inny sposób dadzą wyraz swojemu zainteresowaniu tą doniosłą akcyą, znajdą zadowolenie w tem poczuciu, że w miarę sił i środków swoich przyczynili się do spełnienia obywatelskiego czynu.

Nic też dziwnego, że zainteresowanie się balem, który Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów Politechniki w czwartek pod protektoratem Towarzystwa Politechnicznego urządza, rośnie niepomiernie i komitet balowy, pragnąc swoim gościom jak najbardziej uprzyjemnić czas zabawy, krząta się dniem i nocą, pełen nadziei i otuchy.

Bal Medyków. Komitet balu medyków donosi nam, że otrzymał tak znaczną ilość karnetów, malowanych przez naszych artystów, że każda z pań otrzyma karnet, który będzie miłą pamiątką z balu. Prócz dawniej wymienionych artystów, którzy nader uprzejmie przyszli z pomocą młodzieży, komitet otrzymał także karnety od p. Malczewskiego, Sichulskiego i Dębickiego. Komitety, tak ścisły Pań, jakoteż komitet młodzieży, dokładają wszelkich starań, by bal tegoroczny w niczem nie ustąpił zeszłorocznemu, który tak mile zapisał się w pamięci jego uczestników.

Wieczorek taneczny, urządzony staraniem Biblioteki słuchaczów medycyny, odbędzie się w sobotę 17. lutego b. r. w salach „Życia“ (Sienkiewicza 9).

KRONIKA KRAJOWA.

Czerniowce.

Burzliwe sceny w sali przysięgłych po odczytaniu wyroku śmierci. Onegdaj o godzinie 11 w nocy skończyła się rozprawa karna przeciw braciom Grigorowi i Tanacce Kotykom o zbrodnię morderstwa dokonanego na żołnierzu Michajle Kozaku w dniu 4 czerwca 1911 w Żuczce. Gdy sędziowie przysięgli potwierdzili winę oskarżonych, a przewodniczący trybunału przysięgłych dr. Reininger z początku po niemiecku, a później po rusku ogłosił wyrok skazujący Grigora Kotyka za zbrodnię morderstwa na śmierć przez powieszenie, a Tanaska Kotyka za bezpośrednie współuczestnictwo na 15 lat ciężkiego więzienia, powstały na sali burzliwe sceny. Audytoryum składające się w większej części z familiantów i poplecznikow obu zasądzonych szturmowało do ław sędziów przysięgłych i trybunału, gwizdało i hałasowało, rzucało krzesłami, tak, że z wielką trudnością zdołano przy pomocy przypadkowo na sali obecnych żandarmów opróżnić gmach sądowy.

Rewolta w areszcie garnizonowym w Czerniowcach. Jak czytelnicy sobie przypominają, wywołała rewolta garnizonowa w Czerniowcach w letnich miesiącach roku przeszłego wielkie wrażenie. Rozprawa przeciw 13 spiskowcom, którzy należą do armii, odbyła się jeszcze przed kilkoma miesiącami, podczas gdy 19 buntowników, należących do obrony krajowej, nie zostało jeszcze osądzonych i znajduje się w areszcie śledczym. Otóż przed kilkoma dniami zapadł w ostatniej instancyi wyrok przeciw reszcie buntowników.

W sądzie garnizonowym w Czerniowcach zostało w swoim czasie 8 żołnierzy zasądzonych na śmierć, a 2 na 10 miesięcy twierdzy, podczas gdy trzej zostali uwolnieni. Wyrok został zmieniony w tym kierunku, że kara śmierci została zamieniona na karę więzienia od 2—6 lat, a wyrok innych sprawców potwierdziła najwyższa rada wojenna. Przeciw biorącym udział w rewolcie, należącym do obrony krajowej, zapadnie wyrok w najbliższych dniach w sądzie garnizonowym obrony krajowej w Czerniowcach. Główny sprawca Sturm, znajduje się od 2 miesięcy we Wiedniu celem zbadania jego stanu umysłowego, ponieważ ostatnio udawał obłąkanego.

Sanok.

Groźba powodzi. Pomimo, że przeprowadzono regulacyę Sanu, groźba powodzi bynajmniej się nie zmniejszyła a to dlatego, że zupełnie nie uwzględniono potoków przepływających kilku ramionami obok przedmieścia Posady Olchowskiej. To też gdy przed paru dniami bezpośrednio po silnych mrozach nastąpiła gwałtowna odwilż, potoki wezbrały tak silnie, że już lada chwila groziły zalewem. Uruchomiono natychmiast pogotowie na niżej położonej części miasta t. j. na Podgórzu i Błoniach, rozmieszczono łodzie ratunkowe a kilka bardziej zagrożonych domów opróżniono. Nadto służba magistracka wzięła się do rozrębywania zapór i zatorów na potokach. Przez cały czas krytyczny czuwało pogotowie i dziś już niebezpieczeństwo minęło, bo San kry rozrzucił na pola a sam utorował sobie odpływ. Więc spłynęły do niego szczęśliwie wody potoków, których powierzchnie wczoraj jeszcze były tak wysokie, że na Posadzie Olchowskiej woda zalała już gościniec.

Bołszowce.

Nieporządki na kolei. Na tutejszym przystanku kolejowym panują od pewnego czasu stosunki dziwne. Poczekalnia drugiej klasy jest stale zamknięta i nieoświetlona, poczekalnia zaś klasy trzeciej razi brudem, pozatem często nie jest opalana. Urzędujący tam budnik tłumaczy się, że brak mu węgla na opalanie, bo zarząd kolejowy dostarcza mu go dość nieregularnie. Czyżby i tu chciano stosować osławiony „szparsystem“? Publiczność ma się prawo do-

magać, by poczekalnia, w której musi pewien czas pozostać, była opalana i czysta i dlatego wyrażamy nadzieję, że dyrekcya kolei w Stanisławowie, do której przystanek Bołszowce należy, stosownie zarządzi, by powyższe braki usunięte zostały.

Założenie czytelni TSL. w Chochoniowie. Ze wszystkich towarzystw tutejszych jedyne tylko Koło TSL. daje od czasu do czasu znaki życia. Uznane niedawno jako samodzielne usilnie pracuje, by to, co dotychczas było zaniedbane, naprawić. Pola zaś do pracy ma tu niemało.

W ciągu tego czasu więc otworzyło Koło TSL. drugą już czytelnię, tym razem w Chochoniowie wsi, gdzie ludność polska otoczona jest Rusinami. W obecności delegatów z Bołszowiec wybrano wydział nowej czytelni, w skład którego weszli najpoważniejsi włościanie polscy. Zapisało się 33 członków, którzy wdzięczni, że „panowie z miasta“ o nich nie zapomnieli, prosili, aby delegaci odwiedzali często nowo założoną czytelnię.

Nowa szkoła polska. W tej samej wsi powstała w ostatnim czasie szkoła polska, głównie dzięki poparciu inspektora szkolnego Hoffmana, co ze względu na zradykalizowaną ludność ruską było dla Polaków konieczną potrzebą.

Wieczorek z tańcami na dochód „Sokoła“. Dnia 10 bm. odbędzie się w sali ratuszowej wieczorek z tańcami na dochód budowy „Sokoła“, który już jest pod dachem, a czeka wykończenia. *B.*

Nowy Sącz.

Mieszczaństwo nasze zorganizowane w czytelni mieszczańskiej, urządziło w kasynie doroczną zabawę taneczną, która wypadła dobrze i przyniosła dochód na dom mieszczański. Mówiąc o zabawach, podnieść musimy efektowny bal inżynierów, urządzony z inicyatywy nadinspektora Suchanka, na cele Macierzy śląskiej. Wspaniała dekoracya imitowała na sali wspaniałe wiadukty, mosty, tunele i inne frygmenty sztuki technickiej. Bal przyniósł dochodu około 400 kor. które przeznaczone zostaną na cele publiczne.

Światło elektryczne mieliśmy otrzymać najpierw w grudniu, potem w styczniu, nastepnie 1 lutego, potem 15 lutego. Kiedy jednak błyśnie pierwsza lampa elektryczna na pewno — tego nikt nie wie. Jakoś ciężko z tą elektryką.

Jerzy Brandes.

(w 70-tą rocznicę urodzin).

Znakomity esteta i myśliciel duński święcił w ubiegłym tygodniu 70-tą rocznicę swych urodzin.

W ostatnich czasach Brandes usunął się nieco w cień zapomnienia, w dniu jubileuszu jednak postać jego stała się na chwilę tem, czem była przez długie dziesiątki lat w kulturze duńskiej.

„On nas nauczył czytać i patrzeć na świat — mówi o Brandesie Karin Michaelis. — Jego wykłady były kiedyś tem dla duszy duńskiej, czem wielka rewolucya dla francuskiej“.

Dla Danii był więc ongi Brandes wszystkiem. On rzucił pomost łączący Danię z Europą i wprowadził ją do literatury Zachodu — oświetliwszy Duńczykom jej istotę.

Dla Europy zaś? Pozostanie Brandes zawsze umysłowością wybitną: jako esteta i krytyk literacki.

Zasadniczem, najlepszem dziełem Brandesa są jego „Główne prądy w literaturze europejskiej XIX. wieku“, pięciotomowe dzieło, (1872 tom I.), które przez długi czas było najlepszą pracą w tej dziedzinie. Jest to obszerne omówienie i charakterystyka najwybitniejszych problemów, które zajmowały literaturę europejską XIX. stulecia. Od wielkiej rewolucyi wychodząc kreśli Brandes genezę i dzieje romantyzmu w Niemczech, Francyi i Anglii, rysuje portrety i profile wybitniejszych pisarzy i rzuca je na obszerne, pełne perspektywy tło społeczne i polityczne.

Śmiały i odważny w uogólnieniach, dosadny w charakterystykach, barwny i żywy niezwykle w stylu, łączy Brandes zalety francuskiego esaiaty i niemieckiego forschera zarazem. Nie jest w swem dziele jednolity: kartki jego książki czytają się raz jak znakomity fejleton, to znowu są ciętym artykułem polemicznym, gdzieindziej sąd jest subjektywny i podstaw naukowych pozbawiony. Całość jednak ma niestarzejącą się wartość kulturalną i literacką.

O jednem tylko dziele Brandesa powiedzieliśmy słów parę, jest ich zaś szereg długi. Dzieł i wystąpień, które zanotuje historya literatury.

Wsławił się Brandes w latach młodych ciętemi polemikami z ibsenem o podstawy etyczne „Branda“ i „Peer-Gynta“, o kwestyę kobiecą w „Norze“, z prof. Höffdingem o Nietzschego, pisał o romansie historycznym, estetyce francuskiej, o sztuce czytania, w ostatnich czasach poświęcił dzieło monograficzne Szekspirowi i napisał pracę o współczesnej Rosyi.

W ciągu całej działalności cechowała Brandesa żywa, szczera sympatya dla Polski i Polaków. Przez to jest nam szczególnie bliski i sympatyczny. O kulturze polskiej napisał książkę osobną, w podróżach swoich zawadzał o Lwów i Warszawę. Tu i tam wygłaszał odczyty. We Lwowie bawił przed kilkunastu laty, witany i podejmowany gościnnie.

Dzieło Brandesa „Polska“ jest jedną z najpiękniejszych książek, jakie pióro obce o kulturze polskiej napisało. (Znaczenie jego omówimy w najbliższym czasie osobno).

Brandes należy do pokolenia, które się już skończyło i przeszło do historyi. Jest jednak tego pokolenia jednym z tych członków, którzy wspomnienie zasłużone w dziejach kultury pozyskali. Przyznają to Brandesowi wszyscy piszący o nim w dniu jubileuszu.

Mozaika.

(Strajki. — Co się robi w karnawale).

(H. B.) Strejki są teraz okrutnie modne. Strajkują dorożkarze i artyści dramatyczni, szoferzy automobilowi, mamki, konduktorzy i uczniowie gimnazyalni, albo też studenci uniwersytetu.

Niedawno zastrajkowali w Budapeszcie współpracownicy dziennika „Pesti Naplo“, ociągano się bowiem ze strony wydawnictwa z przyrzeczonem podwyższeniem pensyi. Oporni redaktorzy zamiast do redakcyi udali się do kawiarni „pod królem Szczepanem“, gdzie po wypiciu całego potoku demonstracyjnych „czarnych“, odbyto natychmiast bardzo ożywione zgromadzenie, zakończone pochodem manifestacyjnym pod okna naczelnego redaktora i wydawcy Józefa Suranyego. Tu urządzono zbiorową improwizacyę muzyczną, która dzięki sprawozdawcy muzycznemu, występującemu wyjątkowo w roli dyrygenta, wypadła prawie tak dobrze jak nasze koncerty ruskie w Sejmie. Strajkujący skonfiskowali następnie i zniszczyli sporą część nakładu pisma, wydanego tymczasem przy pomocy personalu administracyjnego, i pewnego posła do parlamentu, a dawnego redaktora, który nietylko pomagał w dniu tym łamać numer, ale chciał złamać strajk. To mu się wszakże nie udało. W liczbie strajkujących znajdował się także Franciszek Molnar i przyniósł z sobą swego „Dyabła“, czem przyczynił się do zwycięstwa, gdyż z dyabłem trudna sprawa, i wiadomo, że chyba tylko baba z nim poradzi, a takiej widocznie po stronie przeciwnej nie było.

Strajkujący uczniowie gimnazyalni są o tyle szczęśliwsi od innych strajkujących, że uchylanie się od nauki nie pozbawia ich zarobku i chleba z konfiturami, który im przezorne mamusie i nadal do tornistrów wkładają. Strajki tego rodzaju są nie tylko urozmaicone i psychologicznie interesujące, ale mają też znaczenie pedagogiczne, przyzwyczajają bowiem dzieci do samoobrony. Dlatego to prawdopodobnie niektórzy młodzi profesorowie słusznie je popierają. Życzyćby należało, żeby strajki tego rodzaju znalazły szersze zastosowanie, n. p. w kołach niemowląt, któreby przecież również mogły zawiesić zwykłe swe czynności w razie nieodpowiadającego ich godności traktowania.

Co się robi w karnawale? — Jak można tak pytać! Oczywiście, że się tańczy. Tańczy się na umór, raz dla tego, że bale są prawie tak modne jak strajki, powtóre dla tego, że na każdym wieczorze prawie znajdzie się ktoś, na kim bardzo nam zależy, a po trzecie, i to powód najważniejszy, że wszystkie niemal bale odbywają się na cele dobroczynne, a teraz drożyzna straszna, i ubogich wspomagać trzeba. Znam jedną przezacną matronę, matkę trzech dorodnych córek, która onegdaj ostatnią kołdrę zastawiła, aby pójść na bal dobroczynny. Ostatnią kołdrę!... Z naśladowania godną ofiarnością pozbyła się ciepłego przykrycia, mówiąc w swej skromności, że już i tak wiosna się zbliża, można więc spać pod prześcieradłem. Małżonek jej wprawdzie, nie posiadający serca tak czułego na niedolę bliźnich, niedorosły do szczytów, na których panuje w balowej sukni i w fryzurze z lokami (przypiętymi) zaparcie się siebie, twierdził, że żona i córki zrujnują go niewątpliwie, ale — tych, którzy mają dusze zatwardziałe i pełne nieprawości jest legion... Człowiek, świadomy swych celów, nie daje się sprowadzić z raz obranej drogi. Nie dała się i owa matrona; i — poszła na bal z córkami. Za nią poszło też wiele innych mam, bo na balu było tak ciasno, że wcale nie można było tańczyć, i suknie Muszki, Ludki i Mani zupełnie się nie „wydały“, bo nie były dość bogate.

Jeżeli ktoś, spragniony zabawy w ściślejszem i bardziej dobranem kółku, nie chce iść na oficyalny bal, to doskonałą sposobność spędzenia mile wieczoru nadarzają wieczorynki artystoskie. Taka wieczorynka robi się podług następującej recepty: Weź kilka deklamacyi w duchu tromtadrackim lub kabaretowym i ucieraj je przez trzy godziny z odpowiednią ilością dziewiczych produkcyi wokalnych, przy akompaniamencie rozklekotanego fortepianu, obrabianego *con fuoco* i z artystoską brawurą przez jednego z amatorów. Ważną jest rzeczą, by wszystko to działo się w możliwie ciasnej i źle wietrzonej sali, by duch artystoski *iu statu nascendi* i w odpowiedniem zgęszczeniu działał na obecnych. Całość, dla nadania jej cechy familijnej może być na zakończenie ubrana czemś w rodzaju herbatki (pączki po 10 h. domowej roboty na prawdziwym kunerolu) i tańcami (stroje spacerowe, panowie o ile możności w czystych kołnierzykach i w ciżemkach nie nabijanych gwoździami).

Literatura i sztuka.

Feliks Jasieński o Yvette Guilbert pisze w jednym z dzienników krakowskich co następuje:

A więc ujrzeliśmy i usłyszeli — po raz pierwszy w Krakowie — słynną divę paryską: Yvettę Guilbert. Gdym ją ujrzał po raz pierwszy w Paryżu, przed laty... zadziwiony byłem stopniem chudości. Zmieniła się bardzo. Powiedziałaby to samo niewątpliwie o mnie. Ładną nie była nigdy. Ale ładność to czasem tak mało, a czasem nic zupełnie.

Pani Yvette była zawsze bardzo nieładną, ale bardzo pociągającą. Miała — i ma — inteligencyę, wdzięk specyalnego rodzaju i ogromny talent. Nie jest — w ścisłem tych słów znaczeniu — ani śpiewaczką, ani deklamatorką, ani szansonistką, ani aktorką, choć śpiewa, deklamuje i „gra“... piosnki staroświeckie i ultra modernistyczne. Jest nieprześcignioną twórczynią specyalnego rodzaju, który liczy dzisiaj mnóstwo przedstawicieli i przedstawicielek. Na określenie tego rodzaju odpowiedniego słowa język polski nie posiada. Pani Yvette jest potrochu i śpiewaczką, choć właściwie głosu nie posiadała nigdy, i deklamatorką i aktorką. Po francusku nazywa się taka osoba „une diseuse“. Odtwórczość twórcza w najwyższym stopniu; często twórczość, albowiem z rzeczy, pozbawionych wszelkiej wartości, a takich w programie krakowskim była obfitość, artystka robi rzeczy wartościowe, dzięki włożonemu w nie talentowi własnemu. Głosy dwa: kontraltowy i sopranowy. Więc możność prowadzenia dyalogu. Twarz — niesłychanie wyrazista; skala — olbrzymia, od naiwności dziewczęcej, przez cyniczno-swawolną pornografię, do najwyższego napięcia grozy tragicznej. Zawsze niezrównana. Wciąż nowa, w każdej zwrotce, każdym ruchu. Ogromna intuicya, ale ogromna także praca, praca niezwykle inteligentna. Wymowa — przepyszna.

I to wszystko okraszone francuską werwą, błyskotliwością, finezyą. Humor rzeczywiście szampański, ale — również — gdy trzeba — siła i powaga.

Ekonomista.

Galicyjski Bank kupiecki.

Dnia 11 bm. odbyło się trzecie z rzędu ogólne zgromadzenie członków Banku kupieckiego, stow. zarejestrowanego z ogr. poręką. Po załatwieniu wstępnych formalności, przedstawiono zebraniu sprawozdanie dyrekcyi (w skład której wchodzą pp. H. Feldstein, L. Oberski i W. Żmudzki), z którego okazuje się, że młoda instytucya rozwinęła się w nadzwyczajny sposób.

Wpłacone udziały z końcem roku sprawozdawczego przekroczyły K 700.000, a własny kapitał Banku, t. j. kapitał z rezerwami, dosięgnie 775.000, co, jak na Towarzystwo udziałowe, jest poważną podstawą bytu.

Przed rokiem zakupił Bank realność przy ul. Halickiej za cenę K 262.289·20, za którą Bankowi obecnie ofiarują 400.000 K, tak, że we wzroście wartości tej realności mieści się poważna rezerwa zysku. Ponieważ Bank kupiecki realności tej nie kupił w zamiarze spekulacyi, lecz ewentualnej przebudowy na własne cele, oferty na sprzedaż realności nie przyjęto.

Charakter instytucyi, więc zszeregowanie żywiołu kupieckiego dla zaspokojenia własnych potrzeb kredytowych, jak wynika ze sprawozdania, nie uległy w roku sprawozdawczym zmianie. Na 400 członków Banku jest około ¾ kupców i przemysłowców. Ta cyfra bardziej, aniżeli szczegółowe wykazy, znamionuje charakter, płynność i pewność interesów Banku kupieckiego.

Stan wkładek oszczędności jest stale pomyślny i wynosił z końcem roku sprawozdawczego przeszło 1,200.000 K, pomimo, że powstało w ostatnim roku cały szereg nowych instytucyi, ubiegających się o wkładki.

Dzięki własnym źródłom, nie był Bank zniewolony korzystać ustawicznie z kredytu obcego, który z końcem roku sprawozdawczego wynosił zaledwie 1,935.875 K 58 h, a stosunek kapitału obcego do własnego (jak 4 : 1) jest normalnym. To też Bank mógł służyć swoim członkom kredytem za stopą procentową stosunkowo mierną.

Ogólny obrót kasowy wzrósł w r. 1911 do sumy przeszło 64 milionów koron, z czego wypływa poważny zysk, osiągnięty w ubiegłym roku w kwocie 86.904 K 29 h, umożliwiający nietylko szczodre dotowanie funduszów rezerwowych, lecz niemniej wydzielenie znaczniejszej, bo z roku na rok rosnącej dywidendy od udziałów, którą na rok 1911, o czem poniżej wspominamy, uchwaliło Zgromadzenie w wysokości 6½ prc.

W szczególności przedstawia się rozwój Banku kupieckiego w roku ubiegłym w sposób następujący:

Z końcem roku 1910 liczyło Towarzystwo członków 332, w roku 1911 przystąpiło 85, wystąpiło 17. Towarzystwo liczyło zatem dnia 31. grudnia 1911 razem członków 400, a mianowicie: kupców i przemysłowców 295 czyli 74 prc., wolnych zawodów 72 czyli 18 prc., właścicieli i dzierżawców dóbr 23 czyli 6 prc., instytucyi 10 czyli 2 prc., razem 400 czyli 100 prc.

Fundusz rezerwowy wynosił, wedle bilansu na rok 1911, 21.079·29 K, a wynosić będzie, po uchwalić się mającej dotacyi z zysku 16.000 K, razem 37.079·29 K.

Rezerwa strat wynosiła z końcem r. 1910 18.000 K, z doliczeniem dotacyi z zysku za r. 1910 10.000 K, razem 28.000 K, po obliczeniu odpisanych strat w r. 1911 w kwocie 3.684·39 K, pozostało 24.315·61 K.

Razem tedy obydwa te fundusze przedstawiają kwotę 73.394·90 K, czyli przeszło 10 prc. od wpłaconego kapitału udziałowego w kwocie 701.599·32 K.

Cały zaś majątek własny — po uwzględnieniu dotacyi z zysku za rok 1911 — wynosi z dniem 31 grudnia 1911: w udziałach 701.599·32 K, w funduszu rezerwowym 37.079·29 K, w rezerwie strat 36.315·61 K, razem 774.994·22 K, czyli 19 prc. kapitału obrotowego.

Pożyczek członkom udzielił Bank w r. 1911 3.498 sztuk: na weksle 9,101.302·63 K, na rk bież. za podkładem 1,865,732·68 K, razem 10,967.035·31 K, z tych spłacono w ciągu r. 1911 3.451 sztuk: na weksle 8,812,011·88 K, na rk bież. za podkładem 1,375.897·17 K, razem 10,187.909·05 K.

Od udzielanych pożyczek pobierał Bank normalnie 6½ do 7 prc.

Kapitał obrotowy wynosił z końcem roku 1911 4,076.223·64 K.

W dalszym ciągu obrad odczytał sekretarz r. Czarnecki sprawozdanie z lustracyi Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które w nader pochlebnych słowach wyraża się o wzorowej działalności Banku kupieckiego.

Imieniem komisyi rewizyjnej postawił p. Stefan Krzyszkowski wniosek udzielenia dyrekcyi absolutoryum.

W dyskusyi wyrażono życzenie zamiany instytucyi w Towarzystwo akcyjne, poczem uchwalono jednomyślnie absolutoryum dyrekcyi, a na wniosek dra Westreicha wśród oklasków podziękowano za owocną pracę.

Imieniem Rady nadzorczej referował inż. Maślanka sprawę rozdziału czystego zysku w wysokości 86.904 K i zaproponował dywidendę w wysokości 6·5 proc. Na cele publiczne przeznaczono 2.000 K. Wnioski Rady nadzorczej przyjęło zgromadzenie.

W miejsce śp. Hawranka wybrano zastępcą dyrektora przez aklamacyę inż. Kazimierza Skibniewskiego; do Rady nadzorczej ponownie p. dr. Stesłowicza i r. Riedla; do komisyi rewizyjnej dra Ernesta Adama, Stefana Krzyszkowskiego i Mikołaja Ludwiga.

Horoskopy giełdowe.

Zdawało się, że tendencya zwyżkowa giełdy wiedeńskiej, która trwała bez przerwy prawie 3 lata, pod wpływem niepewnej sytuacyi politycznej a zwłaszcza wskutek bardzo niepomyślnego ukształtowania się stosunków na targu pieniężnym straci przynajmniej na pewien czas na swej intenzywności. Już podczas konfliktu marokkańskiego, który uzasadnionym strachem napełnił szerokie sfery finansowe, sytuacya na giełdzie wiedeńskiej mimo grożącej wojny francusko-niemieckiej mało się zmieniła, a kursa niektórych papierów kierujących nieznacznej tylko uległy zniżce, podczas gdy giełdy zagraniczne, zwłaszcza berlińska, miały przez szereg tygodni ogromnie burzliwy przebieg i nawiedzone zostały derutą.

Mimo trwania wojny włosko-tureckiej i niepomyślnych stosunków pieniężnych rok bieżący rozpoczął się na giełdzie wiedeńskiej pod znakiem zwyżki, która w dniach ostatnich przybrała w niektórych papierach szrankowych i kulisowych ogromne rozmiary. Najbardziej faworyzowane są akcye towarzystw montanicznych. Przypisać należy zwyżkę tę tej okoliczności, że przemysł austryacki znajduje się w pełnym rozkwicie. Najbardziej odnosi się to do przemysłu żelaznego, o czem dobitnie świadczą ostatnie postanowienia kartelu żelaznego. Austryacki kartel żelazny odbył przed kilkoma dniami plenarne posiedzenie, na którem postanowiono cenę żelaza sztabowego i blachy podwyższyć o K 1·50 na jednym cetnarze metrycznym i dostawy na drugi kwartał po podwyższonych cenach uskutecznić.

Także z zagranicznych targów żelaznych nadchodzą wiadomości o zwyżkowej tendencyi cen żelaza. — Jest więc rzeczą zrozumiałą, że okoliczność ta działa nader pomyślnie na rozwój kursów akcyi towarzystw montanistycznych i tem samem przenosi się silna tendencya tych papierów na cały targ.

Do najbardziej faworyzowanych papierów żelaznych należą obecnie akcye Tow. montan. Alpine, Rima-Murany, Oesterr. Berg- u. Hüttenwerke i w. i.

Na targu akcyi węglowych panuje również wielkie zainteresowanie, zwłaszcza papiery Tow. węgl. węgierskich cieszą się wielkim popytem.

Ogromną zwyżką odznaczały się w dniach ostatnich akcye rozmaitych Towarzystw cukrowniczych, a to wskutek pogłosek o dobrych wynikach bilansów i o przedłużeniu brukselskiej konwencyi cukrowej do r. 1918. Do nich należą przedewszystkiem akcye czeskiej i kroackiej fabryki cukru.

Także targ akcyi bankowych, który przez długi czas był bardzo zaniedbany, okazał w ostatnich dniach silną tendencyę, a to wskutek nader pomyślnej oceny bilansu i pogłosek o wypłacie większej dywidendy.

W samej rzeczy uważać należy obecną sytuacyę za zdrową, aczkolwiek zwyżka wielu papierów przybrała już ogromne rozmiary. Dalsze ukształtowanie się kursów zależy przedewszystkiem od dalszego rozwoju stosunków na targu pieniężnym i od ułożenia się dotychczas jeszcze bardzo niepewnej sytuacyi politycznej. — Pewne objawy przemawiają za tem, że na targu pieniężnym wskutek wielkiego zapotrzebowania gotówki na cele przemysłowe i spekulacyjne, nie tak rychło nastąpi polepszenie. Liczyć się też trzeba z ewentualnemi następstwami, któreby się wskutek wojny włosko-tureckiej wyłonić mogły.

Do bardzo optymistycznego ocenienia przyszłego ukształtowania się sytuacyi giełdowej nie ma więc na razie, z wspomnianych powyżej przyczyn powodu.

MAKSYMILIAN LEW.

Lwów, 12. lutego.

W sprawie ruskich kas raiffeisenowskich na Bukowinie. Odnośnie do umieszczonej przez nas notatki o malwersacyach w Związku ruskich kas raiffeisenowskich w Czerniowcach otrzymujemy informacye, że bilans wymienionych instytucyi za rok 1911 nie został jeszcze wykończony i dlatego też pogłoski o milionowych deficytach są pozbawione wszelkiej cyfrowej podstawy. Suma pasywów jest wprawdzie bardzo wielka, jednakowoż także i aktywa sięgają znacznych kwot. Realizacya ich jest już rozpoczęta i ewentualne straty mogą w najgorszym razie wynosić drobny ułamek przytoczonych milionowych kwot. Jest wszakże nadzieja, że przy pewnej pomocy czynników rządowych kasy raiffeisenowskie nie będą pociągnięte do odpowiedzialności materyalnej.

Inauguracya wytwórni. Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie kooperatywy wytwórczej pod firmą „Wytwórnia mechaniczo-ślusarska" krajowego Związku maszynistów we Lwowie. Spółka ta, wzorowana na przykładach angielskich, ma na celu zapewnić członkom krajowego Związku maszynistów pracę w okresie bezrobocia i łączy typ wytwórczej spółki ze spółką ubezpieczającą robotników w czasie braku pracy.

Wskutek pracy założycieli udało się zebrać dość znaczny kapitał zakładowy tak, że po zarejestrowaniu spółki mogła ona wynająć obszerny

lokal przy ul. Kochanowskiego l. 128 i urządzić pracownię odpowiadającą nowoczesnym potrzebom i przy zastosowaniu najlepszych urządzeń. Na czele przedsiębiorstwa stoi jako dyrektor p. Stefan Szuplak, a do pomocy są mu dodani fachowcy tak, aby pracownia mogła wykonywać wszelkie roboty z dziedziny mechaniczno-ślusarskiej.

Stowarzyszenie to należy do typu kooperatyw robotniczych, które w ostatnich dwóch latach z inicyatywy Powszechnego Stowarzyszenia spożywczego poczynają się rozwijać we Lwowie. Na inauguracyi dnia 4. lutego 1912 zjawili się reprezentanci stowarzyszeń rzemieślniczych i robotniczych, reprezentant Izby handlowej, dyrektor M. Z. E. Tomicki, p. Tomicka w imieniu kooperatystek lwowskich, reprezentant kooperatyw lwowskich dr. Leser i w. inn., którzy serdeczne życzenia złożyli nowo założonemu przedsiębiorstwu.

Zebranie rękodzielników. Z Pilzna piszą nam: Sprawa gospodarczego podniesienia i usilnienia naszego przemysłu i rękodzieła zatacza coraz to silniejsze i głębsze kręgi. Do ostatnich tego rodzaju usiłowań należy zebranie rękodzielnicze, które odbyło się w naszem mieście dnia 27 stycznia z inicyatywy posła do Rady państwa Mikołaja hr. Reya. Na zebranie to przybył dyrektor krajowego instytutu popierania rękodzieła z Krakowa, radca inż. Stanisław Till. Zebranie odbyło się w sali miejscowego towarzystwa rzemieślniczego „Jutrzenka“, wzięło zaś w niem udział ponad stu mistrzów i pomocników rękodzielniczych z Pilzna i okolicy (Brzostka, Jodłowej), prócz nich zaś prezes „Jutrzenki“, miejscowy ks. kanonik Fąferko wraz z księdz. wikarym, burmistrz Szczeklik, radca sądu krajowego Zelek, lekarz dr. Mydlarski, urzędnicy wydziału rady powiatowej i i. Radca Till wskazał w referacie na środki pomocy przemysłowej dla rękodzieła, którymi rozporządza kraj i rząd centralny.

Po ożywionej dyskusyi, w której wziął udział szereg rękodzielników, ustalono, że najpilniejszą jest potrzeba przyjścia z pomocą rękodziełu szewskiemu, dość silnie w Pilznie zastąpionemu. Uchwalono odnieść się do Wydziału kraj. z prośbą o urządzenie w bieżącym roku w Pilznie zawodowego kursu szewskiego, przyczem tak burmistrz Szczeklik, jak i poseł hr. Rey oświadczyli gotowość moralnego i materyalnego poparcia odnośnych usiłowań rękodzielników pilzneńskich, przez zapewnienie przyznania ze strony instytucyi, na których czele stoją, odpowiednich subwencyi na urządzenie kursu. Kurs ten ma być wstępem do utworzenia spółki szewskiej, na razie może surowcowej, a w dalszej przyszłości warsztatowej i wytwórczej.

Starania o urządzenie wspomnianego powyżej kursu majsterskiego są obecnie w pełnym toku, a wobec życzliwego stanowiska Wydziału krajowego dla spraw rękodzielniczych, istnieje nadzieja, że temu życzeniu rękodzielników pilzneńskich stanie się w niedługim czasie zadość.

Stan przemysłu cegiarskiego. Pod powyższym tytułem pojawiła się dnia 1 bm. w „Ekonomiście“ notatka, informująca ogólnie o ruchu w przemyśle ceglarskim. Między innemi podano wiadomość o budowie pieca kręgowego i t. d., odnoszącą się do osoby p. inżyniera Karola Rollego, dyrektora szkoły ceramicznej, redaktora „Przeglądu ceramicznego“, oraz zasłużonego pracownika w przemyśle ceramicznym.

Wiadomość tą — jak się okazuje — mylną, prostuje p. Rolle oświadczeniem, że nie został „zwolniony“ z obowiązków dyrektora, że nie zamierza, ani też nigdy nie zamierzał wydzierżawić jakiejś cegielni, a temsamem nie projektuje budowy pieca kręgowego.

Nikt nigdy z p. Rollem o czemś podobnem nie mówił i nigdy p. Rolle nie miał zamiaru porzucać służby krajowej, w której blizko od 20 lat pozostaje, tem mniej zatem może być mowa o „zwolnieniu“ ze służby. Sprostowanie p. inż. Rollego podajemy chętnie do wiadomości czytelników, ażeby choć w części powetować p. Rollemu wyrządzoną mu przez mylną informacyę przykrość.

Z pracowni wynalazców. Szeroki zastęp polskich wynalazców rośnie pomału, ale stale. Mamy ich we Lwowie sporą gromadkę. Są między nimi ludzie starsi, którzy zdobywali swojego czasu sławę, a obecnie zamknęli się w ciszy własnych pracowni, mało dostępni dla ogółu, który zawiódł ich oczekiwania; są młodzi, idący zwycięską stopą w świat, i są najmłodsi, którym dzień schodzi na gorliwych poszukiwaniach.

Do starszych należy inż. Franciszek Rychnowski, wynalazca prototypu energii. Doświadczenia jego z nieznaną nieważką materyą, posiadającą niesłychanie ciekawe promieniowania, narobiły kilkanaście lat temu wiele wrzawy w prasie i w świecie naukowym. Cudowne lecznicze własności nowych promieni, uśmierzających zastarzałe reumatyzmy i podagry, ściągnęły zastępy gości do pracowni wynalazcy. Zawiązało się Towarzystwo dla eksploatacyi licznych odkryć Fr. Rychnowskiego. Lecz cóż się stało? Razem z tysiącami, które się posypały na wyzyskanie i rozszerzenie praktyczne uderzających wyników doświadczeń — zjawiły się nienasycone rządze raptownego zysku, które odebrały spokój wynalazcy, odsunęły na dalszy plan badania teoretyczne, które ujęłyby w pewną całość dokonane odkrycia. Do działalności w terapii wmieszały się władze lecznicze. Posypały się zakazy.

Innym zgoła jest zasłużony pracownik w dziale materyałów budowlanych, F. Mossoczy. Jarosz, o pięknej, marsowej twarzy, człowiek mimo swego wieku niezwykle ruchliwy, wynalazca płyt ze słomy niepalnej, środka przeciw parowaniu wilgoci ze ścian, t. zw. glazuryny, tworzącej powierzchnię cegieł nieprzesiąkliwą dla wody. Inż. Mossoczy jest doskonałym w przetwarzaniu słomy na materyały techniczne. Ostatni jego patent wprowadza nader udatnie słomę zamiast drogiego trzcinowania pod sufity. Doświadczenia zeszłej jesieni dowiodły, że słoma, odpowiednio preparowana, jest dobrym, sprężystym materyałem, mogącym zastąpić w wielu wypadkach gumę, n. p. przy oponach automobilowych.

Dziedzina chemii fizycznej jest gorliwie uprawiana przez K. Starawskiego. Byłem obecny na próbach z maszyną do wytwarzania sztucznego lodu w pokojowej lodowni. Zręcznie użyta pompa o podwójnem działaniu i wybór eteru do przenoszenia ciepła, zamiast dotychczas używanego kwasu siarkowego, trudniejszego do nabycia, zapewnia przyrządowi powodzenie. Ciekawa jest odnośna polemika z urzędem patentowym, twierdzącym, że zbyteczne jest przegrzewanie nasyconej pary pod tłokiem. *O. W.*

Niewypłacalność. Gal. Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa l. 11, ogłasza niewypłacalność firmy:

Herman Weit, skład delikatesów we Lwowie, ul. Sykstuska.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 12. lutego 1912. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·60 do 11·90. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·25. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 90·— do 100·—. Koniczyna biała prima 100·— do 125·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·— do 8·25. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do —·—, żytne 12·50 do 13·—. Chmiel — do —. —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 10. lutego 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

C. k. konces.

- Biuro kredyto-wo-informacyjne **„GLOBUS“**

w Stanisławowie

właściciel M. Rosenrauch

udziela wszelkich informacyi o zdolności kredytowej firm handlowych i osób poszczególnych, inkasuje też wierzytelności.
2155

Artykuły gumowe francuskie antiseptyczne tuzin po 5 kor., 8 kor., 12 kor. franko wysyła po powyższych cenach **dyskretnie** jedyny zastępca prawdziwych wyrobów gumowych francuskich **Aptekarz Edelman**
2005 **Sambor.**

Spólnika

z kapitałem Kor. 20.000 do renomowanego, od 20 lat istniejącego domu spedycyjnego poszukuję. Pisemne oferty pod J. J. 31, biuro dzienników Brücka, Kościuszki 2. 2271

Podróż do Wiednia

zaoszczędzić można przez poruczenie załatwienia każdego interesu z miejscowymi stosunkami doskonale obznajomionemu rodakowi. Wyjaśnienia za przesłaniem marki listowej udzieli: M. Fr. Podgórski w Wiedniu, V/2 Obere Amtshausgasse 37. 2273



Komu zależy na pięknych bujnych włosach — niechaj stale używa wypróbowany aseptyczny proszek do zmywania włosów

„SZUM“

pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia. 1642

Ichtiomentol

najlepszy środek przeciw reumatyzmowi, nerwobolom, podagrze, postrzałowi. Do nabycia wszędzie. Cena flaszki z opisem użycia 1 K. **Apteka Edelmana Sambor.** Pocztą 5 flaszek za 6 K., 10 flaszek 10 K franco.
2006



1638

Wielki wybór

GORSETÓW

najnowszego kroju poleca Warszawska

fabryka gorsetów „KAROLINA“

Lwów, Jagiellońska 6.

Zamówienia według miary wykonuje się do 24 godzin.

Większej ilości mleka

codziennie świeżego z dóbr. Transport z niewielkiej odległości koleją. Zgłoszenia z podaniem ilości i ceny nadsyłać łaskawie pod

Wenzel Krahl, Dolina.
3374

KRAWCY i KRAWCZYNIE

tak ze Lwowa, jakoteż i z prowincyi, potrzebujący zajęcia, mogą otrzymać stałe zatrudnienie przy konfekcyi męskiej w magazynie krawieckim p. Bolesława Mikulińskiego, Lwów, ul. Grodecka 2. 3369

EXPORT.

Dęby, jasiony

w klocach, brusach, deskach, tudzież materyał miękki dla przemysłu papiernianego w każdej ilości poszukiwany.

Oferty loco wagon przyjmuje Juliusz Tokarski, Lwów, Senatorska 5. 2243



Maszyny

wszystkich systemów, oraz pończosznicze — poleca firma

A. Malimon

Lwów, Wałowa l. 9.

Wyroby trykotowe z pracowni M. Miniewskiej. Cenniki darmo i opłatnie. 2010

Nauczyciel języków starożytnych w szkołach wyższych w Warszawie udziela lekcyi łaciny i greckiego, przygotowuje do matury w zakresie tych przedmiotów. Leona Sapiehy 20, J. Cynarski. 2238

Wyższe zbiory większe dochody **tylko** przez obfite nawożenie tomasyną,

2226 **Wiosenne nawożenie**

Mączką żużlową Thomasa

(tomasyną)

ze znakiem na worku



„gwiazda“

zbóż, okopowych, łąk i pastwisk

opłaca się teraz jeszcze bardziej ze względu na 50 prc. opust frachtowy i nader przystępną cenę.

Generalna Reprez. dla Galicyi i Bukowiny

Józef Karrach

Lwów, Kościuszki l. 18.

FALSYFIKATÓW STRZEDZ SIĘ NALEŻY.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego w Potoku złotym

stowarzyszenia zarej. z ogran. poręką, odbędzie się dnia 22 lutego 1912 o godzinie 3. popołudniu w sali „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z rachunków za rok 1911.
4. Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru 3 dyrektorów i 2 zastępców.
6. Wybór 8 członków Rady nadzorczej.
7. Wybór 2 członków Komisyi rewizyjnej na rok 1912.
8. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza.

2274

CUKIERNIA DEZYDERYUSZA SZOLCA

Lwów, Trzeciego Maja 15. Tel. 109.

poleca wyborowe ciasta w rozmaitych gatunkach, cukry, pomadki, konfitury, kawę, herbatę, czekoladę. Przyjmuje zamówienia na bale, pikniki, wesela po umiarkowanej cenie. Przy większych zamówieniach opuszcza się 50 procent. 2249

!! Codziennie świeże pączki !!



sążni kw. parceli, położonej tuż koło dworca kolejowego w suchej i równej okolicy, jest do odstąpienia na bardzo dogodnych warunkach. Parcela znakomicie nadaje się pod fabrykę, komunikacya kolejowa we wszystkich kierunkach. — Zgłoszenia przyjmują:

Leopold i Ignacy Kawińscy w Suchej.

2272



Znane ze swej dobroci

Stanisławowskie wódki, rumy i likiery

z fabryki 2156

FILIPA LIEBERMANA

w Stanisławowie

(Knihinin-Wieś)

są najlepsze.



Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL

Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye.

POCZĄTEK O GODZ. 8. WIECZÓR. 2270



Bracia Haber i L. Griffel

w Stanisławowie

(Knihinin-Kolonia)

Telefon Nr. 40. Telefon Nr. 46.

NAFTA

salonowa i cesarska w najlepszym gatunku z własnej rafineryi.



Fabryka oleju maszynowego

Zamówienia załatwia się odwrotnie.

2181



Z powodu inwentarza sprzedaje:
Sypialnie, jadalnie, salony, pokoje męzkie z nadzwyczajnym opustem 2247

Józef Schuster skład mebli, dywanów i pościeli
LWÓW, UL. TRZECIEGO MAJA 5.

Biuro dla oddłużeń
Lwów. Zyblikiewicza 32.
wyrabia pożyczki
osobiste, skryptowe i hipoteczne.

2270

Filia c. k. uprzywilejow. austryackiego
Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu
we Lwowie, ul. 3-go Maja 14
objęła wyłączną sprzedaż na Galicyę Wschodnią i Bukowinę
Węgla krajowego
pierwszorzędnej jakości z galicyjsk. kopalni
„BRZESZCZE".

Węgiel z gwarectwa „BRZESZCZE" celując dobrocią i wartością opałową, dorównywa w zupełności dobrym markom górnośląskim, a jest przytem od nich tańszym. — Używany być może zarówno do celów przemysłowych, jak i do domowego opału.
Szczegółowe oferty wysyła się na żądanie.

BANK PRZEMYSŁOWY
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem

Zakład główny we Lwowie, ul. 3. Maja l. 19. Tel. 613 i 1580. Filia w Krakowie, Rynek główny l. 15. Telefon 92.

Kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Wkładki na książeczki na rachunek bieżący za oprocentowaniem dziennem. Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Na prowincyę wysyła się czeki, umożliwiające wpłatę w każdym urzędzie pocztowym.

Korzystne kupno i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, losów, walut i monet. — Wadya i kaucye także we własnych listach gwarancyjnych. — Kredyt podatkowy i cłowy. Eskont i inkaso weksli. — Pożyczki hipoteczne na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Przekazy i listy kredytowe na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Jako korzystną i pewną LOKACYĘ kapitałów polecamy pupilarne bezpieczeństwo, mające obligacye 4-prc. pożyczki Król. stoł. m. Lwowa z r. 1911, które sprzedajemy po kursie dziennym.

2259 GODZINY KASOWE OD 9 do 4 BEZ PRZERWY.

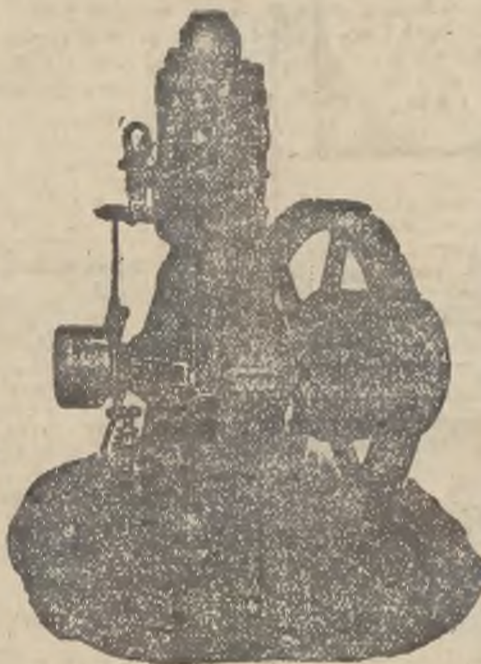
C. k. uprzyw. fabryka maszyn
L. ZIELENIEWSKI w Krakowie
Rok założenia 1804. — **Towarzystwo akcyjne** — Telefony Nr. 196 i 2060.

Oddział I. Budowa maszyn:
Maszyny parowe, pompy, maszyny wyciągowe, kopalniane, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia:
Kotły parowe różnych systemów i wielkości, Najnowszy system kotłów wodno rurkowych — **patent „Schreier"** (Nr. 50915), który co do stopnia skuteczności i produkcyi pary przewyższa wszystkie dotychczasowe systemy.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych:
Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe i t. d.

MOTORY



„ELZETA"

Oddział IV. Odlewarnia żelaza i metali:
Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział V. Budowa statków:
Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe.

Oddział VI. Budowa motorów:
Motory naftowe i ropne najnowszej konstrukcyi „ELZETA".

ROK ZAŁOŻENIA 1804. TELEFONY Nr. 196 i 2060.

2022

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.